Wydanie A. B. C. Cena 20 gr

GŁOS NARODU

REDAKCJA i ADMINISTR.: KRAKÓW, UL. BOŻ. MIŁOSIERDZIA 1. TELEFONY REDAKCJI: 101-90, 179-93, TEL. ADMINISTR. 133-44

Rok XLV Kraków, wtorek, 4 października 1938 Nr 272

Co się zmieniło w Europie?

Polska przeżywa chwilę serdecznej radości z powodu powrotu Śląska Zaolzańskiego do Macierzy. Ale nawet w momentach największego wybuchu radości nie zapomina, że nie ona sama uległa w ostatnich dniach zmianom... Zmieniła się (wzgl. zmieni się wkrótce) mapa środkowej Europy, ale, — jeśli chodzi o politykę międzynarodową, to następstwa tej zmiany dadzą się odczuć całej Europie...

ROSJA POZA EUROPĄ.

Pierwszym z wydarzeń, które tę zmianę spowodują, jest eliminacja Sowietów z polityki Europy. Rosja sowiecka nie odegrała w tym okresie żadnej czynnej roli. Jej sojusz wojskowy z Czechosłowacją okazał się fikcją, a i sojusz z Francją także. Nikt nie próbował wciągać Rosji do rozgrywek w środkowej Europie. Nawet Praga... A i sama Rosja poza znanym demarche wobec Polski, która spaliła na panewce, nie usiłowała wmieszać się w wir wydarzeń. Działał tu niewątpliwie chłód Europy wobec niej, jej zagrożenie przez Japonię i jej wewnętrzna słabość.

Będą niewątpliwie następstwa tego stanu rzeczy... Jej sojusz z Francją straci wszelką wartość, o ile nie zostanie wypowiedziany. Bardzo możliwe, że któryś z członków Ligi Narodów wniesie o jej wykluczenie z instytucji genewskiej... Rosja przestanie należeć do Europy.

NAJBLIŻSZE CELE NIEMIEC.

Z kolei zwracamy uwagę na Niemcy... Z ostatnich wydarzeń III Rzesza wychodzi zadowolona, bo nasycona. Europa będzie miała z jej strony przez jakiś czas spokój. Trzecia Rzesza będzie prowadziła w najbliższym czasie pokojową politykę. „Ostatnia terytorialna zmiana w Europie", której się Hitler domagał w Norymberdze, została dokonana. Przez jakiś czas więc III Rzesza będzie prowadziła politykę pokoju. —

Ale z pewnością nie zarzuci swych imperialistycznych planów. W którym kierunku teraz pójdzie? Najprawdopodobniej nie będzie na razie chciała kontynuowania swej polityki „zbierania" Niemców zagranicznych. — Kłajpedę, Gdańsk, „korytarz pomorski", Alzację i Lotaryngię — najprawdopodobniej zostawi w spokoju. Główną uwagę natomiast zwróci ku swoim ongiś koloniom zamorskim. Podobno mówiono już na ten temat w Monachium, a Anglia ma zamiar zwołać konferencję państw kolonialnych, by się nad tym zastanowić.

Pokojowość III Rzeszy w Europie nie będzie przeszkadzała jej politycznej i gospodarczej ekspansji w środkowej i południowo-wschodniej Europie. Musi jednak działać ostrożnie, by sobie nie zrazić Włoch, które wyraźnie zmierzają do opanowania Półwyspu Bałkańskiego.

NOWY „PAKT CZTERECH".

Kto wie jednak, czy największego wpływu na przyszły rozwój stosunków politycznych w Europie nie będzie miała „konferencja czterech" w Monachium, która uratowała pokój w ostatniej chwili... Powszechną uwagę zwraca godzinna konferencja Hitlera z Chamberlainem po jej zakończeniu i pogłoski prasy europejskiej, iż w tej rozmowie postanowiono położyć kres przeszłości, a nawiązać ścisłą współpracę Anglii z Niemcami.

Ta „ścisła współpraca" tych dwóch państw jest jeszcze dość problematyczna. — Ale duże prawdopodobieństwo tkwi w innej pogłosce, że ze „gruba czwórka" — pokonawszy z czasem nieporozumienia między Anglią i Francją z jednej strony, a Niemcami i Włochami z drugiej — zwiąże się jakimś nowym „paktem czterech" i zechce kierować życiem międzynarodowym. — Nie jest to rzecz łatwa, ale nie jest także niemożliwa.

SZANSE POLSKI.

Polska wychodzi z tych wydarzeń poważnie wzmocniona. Jej terytorium państwowe rozszerza się na nowe tereny, a jej prestige polityczny wzrósł. Nie zaproszono nas wprawdzie do Monachium, a nawet zlekceważono stawiając nas na równi z Węgrami. Mimo to sami, na własną rękę, potrafiliśmy osiągnąć zamierzone cele, zapewne ku zdziwieniu „monachijczyków".

Zdobyliśmy kapitał, który nie powinien być zmarnowany. Przy jego pomocy można osiągnąć wielkie wartości. Do tego jednak trzeba polityki obliczonej na daleką metę, nie na doraźne korzyści.

Wielki sukces Niemiec w sprawie Sudetów trzeba uważać za jeden przez nie zdobyty etap na drodze ich odwiecznego „parcia na Wschód". Dalsze pomaganie im w tym pochodzie (n. p. w stronę Ukrainy) byłoby podgryzaniem gałęzi, na której siedzimy. Musimy zostać tym, czym jesteśmy: Polską postawioną przez Opatrzność w pośrodku między Rosją i Niemcami dla obrony pewnych ideałów cywilizacyjnych i pewnego ustroju politycznego. Jeśli kiedy, to dziś mamy znakomite szanse do tego, by wokół siebie stworzyć silny blok środkowo - europejski: państwa bałtyckie, Polska, Czechosłowacja, Rumunia i Węgry, z kierunkiem na Bałkany. — Blok ten w oparciu o pakty nieagresji z sąsiadami ze wschodu i zachodu, a współpracę z Francją, wydaje się w tej chwili jedynym rozsądnym rozwiązaniem trudności, które nasza nowa sytuacja Europy stworzyła.

J. P.

Rozmowy polsko-czeskie

Warszawa, 3. X. (Tel.). W ciągu bieżącego tygodnia rozpoczną się między Polską a Czechosłowacją rozmowy w sprawie ustalenia szczegółów odnoszących się do terenów plebiscytowych.

Min. Papee pełnomocnikiem Polski

w sprawach plebiscytowych

Warszawa, 3. X. (Tel. wł.) Wczoraj po południu przybył do Warszawy samolotem z Pragi poseł R. P. Kazimierz Papee w towarzystwie radcy J. Jodko-Narkiewicza, aby złożyć osobiście meldunek ministrowi Beckowi o wypełnieniu zleconego zadania.

Min. Papee będzie prowadził ze strony Polski przewidziane rokowania na temat spraw plebiscytowych i spraw wynikających z przejęcia terytoriów.

W Pradze mianowana została wczoraj komisja składająca się z 8 osób dla załatwienia spraw wynikających z odstąpienia Polsce Śląska.

—oOo—

W Pradze sytuacja nadal niewyjaśniona

Warszawa, 3. X. (Tel.). Jak donoszą z Pragi, sytuacja jest tam nadal niewyjaśniona. Uwagę opinii publicznej poza sprawą wkroczenia wojsk niemieckich do Sudetów i zajęcia przez Polaków Śląska, zwraca sprawa rokowań ze Słowakami. Kwestia ta jest głównym zagadnieniem, którego rozwiązanie napotyka na duże trudności. Poza tym w dalszym ciągu rozważana jest sprawa, kto ponosi winę za ostatnie wypadki. W związku z tym nie ustaje akcja odsyłania przez odznaczonych Czechów orderów francuskich i angielskich.

—:oOo:—

Zimna krew p. min. Becka

Wilno, 3. X. Dzisiejsze „Słowo" podaje kilka ciekawych danych o „zimnej krwi" p. min. Becka w gorącym dniu 30 września... Wiadomości o rezultatach konferencji „czterech" w Monachium, przykre. „W kawiarniach mówią o dymisji min. Becka". A p. Beck tymczasem bierze udział w naradzie na Zamku. Przedstawia projekt noty do Pragi: Praga ma do jutra do godziny 12 dać kategoryczną odpowiedź, czy odstępuje Śląsk, czy nie. — Z Warszawy aeroplan odleciał z notą do Pragi... Wieczór...

„We wszystkich lokalach publicznych — pisze „Słowo" — pusto w ten wieczór. Tylko hotel Europejski ma sensację. Wieczorem zjawia się w restauracji min. Beck. Po obiedzie zagląda do dancingu".

W sobotę w południe nota Pragi, że — warunki przyjmuje.

—oOo—

Krwawa masakra żydów w Tyberiadzie

Haifa, 3. X. (PAT). W Tyberiadzie przeszło stu powstańców arabskich zaatakowało nieoczekiwanie dzielnicę żydowską, mordując mężczyn, kobiety i dzieci. Napad trwał około dwóch godzin. Podpalono synagogę, zabudowania rządowe i wiele domów prywatnych. Wycofując się z miasta, powstańcy zderzyli się z patrolem i stracili 4 zabitych. Kilku powstańców dostało się do niewoli. W dzielnicy żydowskiej jest 21 zabitych, wśród rannych jest 60 dzieci.

Po rozwiązaniu problemu czeskiego

Oś Rzym-Berlin zdała egzamin

— twierdzi prasa włoska

Rzym, 3. X. (PAT). „Doce d'Italia“, omawiając międzynarodowe znaczenie rozwoju wypadków w Czechosłowacji, pisze, że wypadki te są wyrokiem skazującym w stosunku do systemów obronnych, zbudowanych **na korzyść Czechosłowacji, która** pozornie **była ochroniona przez trzy sojusze: sojusz francuski, sojusz rosyjski i system Małej Ententy. Żaden z tych sojuszów nie obronił Czechosłowacji od niebezpieczeństwa. Mała Ententa** znajduje się **w stanie całkowitej likwidacji.** Ten stan rzeczy można było przewidzieć już wtedy, gdy Rumunia, a zwłaszcza Jugosławia **zaczęły oddalać się od Pragi,** zdając sobie sprawę ze zbytniego ryzyka, **jakim byłoby odgrywanie roli żandarmów Francji wobec Węgier i Niemiec. Oderwanie się Bukaresztu i Białogrodu od Pragi jest dzisiaj faktem dokonanym. Jest to oczywisty upadek jednego z francuskich systemów, który więcej nie powstanie.**

Jeżeli chodzi o sojusz z Rosją, **to sojusz ten upadł.** Tak dla Francji, jak i dla Pragi był on powodem największych kłopotów i błędów politycznych. Sojusz ten dał Czechosłowacji jedynie pogorszenie sytuacji wewnętrznej, **dzięki wzmożonej propagandzie komunistycznej.** Gdy zaś Rzesza niemiecka wystąpiła, **Moskwa nie ruszyła się.** — Obrona ze strony Rosji ograniczyła się — jeżeli chodzi o Czechosłowację — do napuszonej mowy, jaką w Genewie wygłosił Litwinow w głuchej sali Zgromadzenia Ligi Narodów.

Wreszcie sojusz czechosłowacko-francuski okazał się we **Francji**

bardzo niepopularny,

gdy kryzys zapachniał wojną. W rezultacie również i Francja porzuciła w najcięższym momencie Czechosłowację, **którą** przez lat 20 utrzymywała w Europie środkowej, jako instrument swej polityki.

W przeciwieństwie do zupełnego upadku sojuszów francuskich i sowieckich oś Rzym — Berlin — konkluduje „Doce d'Italia“ — **okazała się niewzruszonym narzędziem współpracy włosko-niemieckiej i dźwignią pokoju.** Ta wartość osi poparła uczciwe wysiłki prem. Chamberlaina. Byłoby rzeczą złudną myśleć, że po konferencji monachijskiej oś Rzym — Berlin mogła przestać działać.

Włochy i Niemcy muszą nadal zachować jedność i solidarność celem obrony swoich interesów, utrzymania równowagi oraz obrony sprawiedliwości w Europie i poza nią.

„Gazetta del Popolo“ występuje stanowczo przeciwko niektórym dziennikom zagranicznym, które zapowiedziały nowe spotkania i nowe układy, mające jakoby dojść do skutku w następstwie porozumienia monachijskiego. Wiadomość o takich spotkaniach, w których braćby miał udział Mussolini oraz o układach, mających za przedmiot sprawy dozbrojenia i lotnicze, są — zdaniem dziennika —

zwykłym plotkarstwem.

Wprawdzie układ monachijski zmienił na korzyść atmosferę europejską, oddalając wojnę, jednak Mussolini podczas pobytu w Monachium nie wziął na siebie żadnych zobowiązań, przynajmniej dotychczas, **co do przyszłych spotkań i rozmów.**

ADAM DEMBIŃSKI

mistrz wędliniarski, obywatel m. Krakowa
członek Bractwa Kurkowego

przeżywszy lat 56, po krótkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 2 października 1938 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 3 przy ulicy Madalińskiego do kościoła parafialnego w Dębnikach nastąpi we wtorek dnia 4 b. m. o godz. 10 przed poł. gdzie zostanie odprawione nabożeństwo żałobne.

Eksportacja zwłok z kościoła nastąpi tego samego dnia o godzinie 3 po południu na cmentarz rakowicki do grobowca rodzinnego, na które-to smutne obrzędy w głębokim żalu pogrążeni: żona, dzieci, brat i rodzina zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Wstąpienie partii Ks. Hlinki do rządu

Kraków, 3. X. Przybyłe dziś „Lidove Listy“ (organ czeskiej partii katolickich ludowców) przynoszą następującą wiadomość:

„Prezydent republiki zamianował dwóch nowych ministrów — Słowaków. Są to: prof. państw. szkoły realnej w Bratislawie, Mat. Czermak i prof. uniw. Komenskiego w Bratislawie dr I. Karvasz. Minister Czermak jest członkiem Stron. Ludowego“ **(tj. partii ks. Hlinki).**

Ponieważ partia ks. Hlinki była jedyną partią słowacką, która nie współpracowała z Pragą, przeto wejście jej przedstawiciela do rządu oznacza, że odtąd cały naród słowacki stoi mocno przy idei państwa czeskosłowackiego i nie ma mowy o przyłączeniu Słowaczyzny do Węgier.

Kanclerz Hitler na terenach sudeckich

Berlin, 3. X. (PAT). **Kanclerz Hitler dziś o g. 10.15 rano wyjechał z m. Hof, udając się na teren Engerlandu, obejmowanego dziś przez wojska Rzeszy. W Hof powitał kanclerza dowódca 4 grupy armii gen. von Reichanau, po czym samochód kanclerza odjechał w kierunku dawnej granicy czechosłowacko-niemieckiej.**

—ooo—

Węgry podtrzymują swoje postulaty

Budapeszt, 3. X. (PAT). Węgierska agencja telegraficzna komunikuje: **Poseł węgierski w Pradze na podstawie instrukcji z Budapesztu zakomunikował czeskiemu ministrowi spraw zagran. Krofcie życzenie rządu węgierskiego, aby słuszne postulaty Węgier, dotyczące wprowadzenia w życie prawa samostanowienia były natychmiast wprowadzone w życie.**

A teraz kolej na Węgrów i Słowaków — pisze prasa francuska

Paryż, 3. X. (PAT). Szczególne zainteresowanie prasy francuskiej budzi w tej chwili zagadnienie mniejszości węgierskiej w Czechosłowacji. **Dzienniki paryskie podkreślają, iż w kolejności wydarzeń problem węgierski i słowacki nabiera zasadniczego znaczenia.**

„Le Temps“, omawiając kwestię roszczeń węgierskich, podkreśla, **że Węgry w kategoryczny sposób domagają się dla swej mniejszości narodowej tego samego rozwiązania, jakie zostało zastosowane wobec innych narodowości.** Należy więc oczekiwać — pisze dziennik — **że Czesi zrozumieją, iż w tej sytuacji rozsądek nakazywałby im raczej całkowite wyeliminowanie z państwa czeskiego wszystkich elementów obcych etnicznie, celem nadania nowemu państwu spójni politycznej, której mu poprzednio brakowało.**

ZNANY LUDOWIEC DR JEDLIŃSKI NA WOLNOŚCI.

Warszawa, 3. X. (Tel.). Znany działacz Stronnictwa Ludowego dr Jedliński opuścił 1 października więzienie w Przemyślu, w którym przebywał rok, tj. tyle, ile wynosiła kara, **obniżona** obecnie przez Sąd Apelacyjny.

KLASOWE ZW. ZAW. W OBRONIE ŻYDÓW.

Warszawa 3. X. (Tel.). Komisja Centralna Klasowych Związków zawodowych wydała odezwę, wypowiadającą się przeciwko hasłom nacjonalistycznym i oświadczającą, że „robotnicy nie pozwolą się wprowadzić w ślepą ulicę antysemityzmu“.

Km. VII. 2265/38 i 2052/38.
Wierzyciele: 1) Stanisław Rzegociński, 2) Izaak Feiwel Fliegelman c/a 1) Otto Ippoldt, 2) Izydor Kwalwasser.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Na podstawie art. 602 K. p. c., podaję do publicznej wiadomości, że dnia 7 października 1938 r. o godzinie 10-tej w Krakowie, ul. Jabłonowskich L. 4, **odbędzie się licytacja ruchomości**, składających się z urządzenia domowego, maszyny do pisania i maszyny do liczenia, oraz przy ul. Grabowskiego L. 8, o godzinie 11-tej, gdzie sprzedane zostaną ruchomości, składające się z kamieni litograficznych, maszyn litograficznych, maszyny do cięcia papieru, biurka starego, 7.000 arkuszy kartonu, 1.000 arkuszy papieru pergaminowego, które oszacowane zostaną przed licytacją.

Ruchomości można oglądać w powyżej podanym miejscu i czasie.

Licytacja rozpocznie się najpóźniej w ciągu dwóch godzin po wyznaczonym terminie (art. 606 § 1 k. p. c.).

Dnia 21 września 1938 r.

Komornik Sądu Grodzkiego
Jan Zimowski.

Deklaracja przyjaźni franc.-niemieckiej

Warszawa, 3. X. (Telef.). Z Berlina donoszą, że w tamtejszych kołach miarodajnych mówi się o przygotowaniach francusko-niemieckiej deklaracji przyjaźni o treści podobnej do wspólnej deklaracji Chamberlain — Hitler. — Deklaracja ma być ogłoszona już w najbliższym czasie. — Ze względu na to, że deklarację niemiecko-angielską identyfikuje się w Berlinie z normalnym paktem nieagresji, charakter taki nosić ma również deklaracja francusko - niemiecka.

Zapowiedź dalszego zacieśnienia
współpracy brytyjsko-francuskiej

Paryż, 3. X. (PAT). Premier Chamberlain po powrocie do Londynu wystosował do premiera Daladier pismo, w którym wyraża mu uznanie i wdzięczność za lojalną współpracę w ostatnich niespokojnych dniach. „W deklaracji, podpisanej przez kanclerza Hitlera i przeze mnie — pisze Chamberlain — uznaliśmy zgodnie, że oba nasze narody łączą się w dążeniach do pokoju i przyjaznej konsultacji na wypadek mogących wyniknąć zatargów. Serca narodów francuskiego i angielskiego są tak ściśle złączone, że zdaję sobie sprawę, iż naród francuski żywi te same uczucia. — W przyszłości oparta na nowych podstawach stała współpraca z Francją wyrazi się w dalszych wysiłkach ku utrwaleniu pokoju europejskiego, dzięki wzrostowi dobrej woli i zaufania, które cechują nasze wzajemne stosunki"

—x—

Prezes S. L. Witek skarży agencję „Iskra"

Warszawa, 3. X. (Tel.). Agencja Agrarna donosi, że w dniu 3 b. m. wystosował pełniący obowiązki prezesa zarządu okręgu Stronnictwa Ludowego w Tarnowie, p. Witek, pismo do prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie z prośbą o wszczęcie śledztwa przeciwko sobie z powodu zarzutów, postawionych mu przez Agencję Iskra w biuletynie artykułowym w artykule p. t. „Zdrada stanu i zakłamanie propagandowe".

P. Wojtek twierdzi, że odczytał pewien list na zjeździe Stronnictwa Ludowego w Rzeszowie, którego fotografię załączył w piśmie do prokuratora, i że jak z listu tego wynika, nie znajdowały się tam zarzuty, podniesione mu przez Ag. Iskra.

Akta cerkiewne sprzed 200 lat w języku polskim

Warszawa, 3. X. (Tel.). W Parkach, pow. przemyskiego, znaleziono akta cerkiewne, księgi liturgiczne i księgi metrykalne sprzed 200 lat. Księgi te prowadzone były w języku polskim.

Wojska polskie obsadzają Karwinę

Warszawa, 3. X. (Tel.). Jak wiadomo, do dnia 12 b. m. wojska polskie zajmą całe terytorium, odzyskane przez Rzeczpospolitą w wyniku ostatnich posunięć. W skład tego obszaru wchodzą dwa powiaty, frysztacki i cieszyński, na terenie których znajdują się Karwina, Bogumin, Frysztat, Jabłonków, Orłowa i in. W dniu jutrzejszym zajęta zostanie Karwina, miasto znane z b. bogatych kopalń węgla koksującego.

Od dnia wczorajszego, zgodnie z układem polsko-czeskim, zwalniani są z więzień Polacy, osadzeni za przestępstwa natury politycznej. W dniu wczorajszym nastąpiło zwolnienie kilkuset Polaków.

Naczelny Wódz do ludności Zaolzia

Warszawa, 3. X. (Telef.). Na terenach Śląska Zaolzańskiego, zajętych przez nasze wojska, rozplakatowana została odezwa do ludności generalnego inspektora sił zbrojnych marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

—ooo—

Włosi byli gotowi

Rzym, 3. X. (PAT). Urzędowo donoszą: Począwszy od dn. 10 października, roczniki 1910 i 1912, które były ostatnio powołane, zostaną stopniowo zwalniane. W tym samym czasie rozpoczęte będzie zwalnianie poborowych, powołanych do trzech dywizyj alpejskich, których liczebność była doprowadzona do poziomu wojennego. Równocześnie zwolnieni będą powołani do organizacji służby przeciwlotniczej.

„Piccolo", komentując powyższe doniesienie rządowe, widzi w nim dowód powrotu do stanu pokojowego oraz informuje, *że analogiczne rozporządzenia wydane zostały przez ministerstwo marynarki i lotnictwa.*

—oOo—

Narady Ch. Z. Z. w Krakowie

W dniu 2 b. m. odbyło się posiedzenie Zarządu Okręgowego Ch. Z. Z. w Krakowie. Na zebranie to zjawili się licznie delegaci oddziałów z całego Okręgu w liczbie przeszło 40 osób.

Po Mszy św. w kościele Mariackim rozpoczęły się narady. Ze sprawozdania złożonego przez prezesa Okręgu **K. Turowskiego** i sekretarza p. Karkowskiego wynika, że Ch. Z. Z. przeprowadziły szereg intensywnych akcyj ekonomicznych. Przybyły też 4 nowe oddziały: Chemicznych w Białym Dunajcu, w Krakowie (Sero), Pracowników Miejskich w Zakopanem i Dozorców Domowych w Chrzanowie.

Po sprawozdaniu dyskutowano nad sprawą wyborów samorządowych i parlamentarnych. Doceniając olbrzymie znaczenie samorządu, **postanowiono iść gremialnie do wyborów samorządowych.** Natomiast sprawę wyborów parlamentarnych potraktowano informacyjnie, gdyż decyzja w tej sprawie należy do władz centralnych Ch. Z. Z.

Ponadto zgłoszono cały szereg wniosków. M. in. wyrażono ubolewanie, że nie tylko żydzi, ale i katoliccy pracodawcy nieprzychylnie są nastawieni do Chrześc. Zw. Zaw. i często podejmują z Ch. Z. Z. walkę, nie przebierającą w środkach, natomiast z sympatią odnoszą się do klasowych związków. Wykazano też oburzenie z powodu stanowiska dyrekcji **Hut Szkła w Szczakowie,** która nie przyjmuje delegacji Oddziału Ch. Z. Z. Podkreślano też, że zdarzały się wypadki nielojalnego ustosunkowania się niektórych inspektorów pracy oraz policji do chrześcijańskiego ruchu zawodowego. Postanowiono wreszcie założyć energiczny **protest na ręce wojewody krakowskiego w związku z przydziałem delegatów do zgromadzeń okręgowych,** ponieważ przydział ten w okręgach 80, 81, 82 i 86 dokonany został w sposób krzywdzący dla Ch. Z. Z.

—:oOo:—

Hitler potrzebuje odpoczynku

Warszawa, 3. X. (Telef.). Po odjeździe z Sudetów Hitler udać się ma na dwumiesięczny odpoczynek, wstrzymując się od wszelkiego udziału w pracach państwowych. Urlop swój spędzi przeważnie w Berchtesgaden. W związku z tym mówią, że Hitler jest mocno przemęczony przeżyciami ostatnich dni. Rozgrywka sudecka o największą i najniebezpieczniejszą dotychczas stawkę polityczną wyczerpała poważne jego siły i nerwy.

Pożyczka angielska dla Czechosłowacji?

Warszawa, 3. X. (Tel.). „Wieczór Warszawski" donosi z Londynu, że na dzisiejszym posiedzeniu rządu brytyjskiego rozpatrywany będzie wniosek o udzielenie Czechosłowacji pożyczki 1.125 miln. zł, tj. 50 milionów funtów. Gwarantami pożyczki będą Anglia i Francja. Rząd czeski motywuje swą prośbę o pożyczkę trudnościami finansowymi, w jakich znalazł się z powodu odstąpienia Sudetów.

Horthy prosi Mussoliniego o dalszą pomoc

Warszawa, 3. X. (Tel.). Z Rzymu donoszą, że Mussolini otrzymał dnia 2 października od regenta Horthy'ego depeszę z prośbą o poparcie rewindykacyj węgierskich aż do czasu ich definitywnego i słusznego rozwiązania.

Zarówno cała prasa włoska, jak i sfery polityczne popierają gorąco postulaty węgierskie.

Now podział diecezji w Sudetachy

Warszawa, 3. X. (Tel.) Korespondent „Kuriera Warszawskiego" donosi z Rzymu, że w związku z przyłączeniem do Rzeszy części Sudetów wyłoniła się kwestia nowego podziału diecezji, dekanatów i parafij katolickich. Sprawa ta należy do jurysdykcji katolickich, lecz wymaga zatwierdzenia władz państwowych.

Dlatego, według informacyj z Watykanu, nuncjusz apostolski w Berlinie rozpoczął już rozmowy z niemieckim ministrem wyznań.

Zgon marsz. Averesco

Bukareszt, 3. X. (PAT). O północy zmarł tu przeżywszy lat 79, *marszałek Aleksander Averesco.* Zmarły marszałek urodził się w Bessarabii i pochodził z rodziny wieśniaczej. Zmarły był członkiem rady koronnej — w czasie wojny był generałem. W bogatym swym życiu politycznym marszałek Averesco *był 3-krotnie premierem.* Założył on w swoim czasie rumuńską partię ludową. Zarówno w czasie wojny, jak i po wojnie marszałek Avereresco *cieszył się dużą popularnością w kraju.*

ZARĘCZYNY SYNA MUSSOLINIEGO.

Rzym, 3. X. (PAT). Dzienniki dzisiejsze donoszą, że syn Benito Mussoliniego, kapitan-lotnik **Bruno Mussolini** zaręczył się z panną Giną Roberti, córką profesora Guido Roberti

Z szerokiego świata

SEMINARIUM DUCHOWNE W ORCHARD LAKE. KAP: Po śmierci ostatniego rektora Seminarium Polskiego w Orchard Lake Mich. koło Detroit, śp. ks. prał. Kłowo, stanowisko rektora tego zakładu nie zostało obsadzone. Obecnie arcybiskup detroicki, ks. E. A. Mooney, powołał do życia Radę która zarządzać będzie wspomnianym Seminarium. Do rady tej wchodzą: ks. Biskup sufragan S. Woźnicki, prezydent rady i p. Kozdroy, sekretarz oraz jako członkowie: ks. prał. Kasprzak (Buffalo), ks. prob. Borkowicz (Detroit), ks. prob. Walkowiak (Hamtramck), ks. prob. Zadala (Detroit), ks. prof. Majewski (Hamtramck), ks. prob. Milinkiewicz (Detroit) a także pp. Kościński, Schemanske i Biernacki. Administratorem Seminarium pozostał nadal ks. Wł. Krzyżowiak.

WŁADZE ARESZTOWAŁY MARKIZĘ DI GODIO, która przed paru dniami usiłowała w wagonie sypialnym przemycić do Francji milion lirów. Markiza znana była w kołach towarzyskich i sportowych Rzymu. Prasa ostro potępia markizę, oskarżając ją o zdradę interesów narodowych.

POSZUKIWANIA SAMOLOTU KOMUNIKACYJNEGO, KTÓRY ZAGINĄŁ NA TRASIE FRANKFURT — MEDIOLAN nie dały dotychczas rezultatu. Poszukiwania czynione są zarówno na terenie Niemiec jak i Szwajcarii. Istnieje słaba nadzieja na to, że samolot zostanie odnaleziony, a pasażerowie i załoga będą caleni.

Dar firmy Bata dla Armii

Jak nam donoszą w niedzielę w Chełmku na terenie fabryki F-my Bata odbyły się wielkie uroczystości. Mianowicie został przekazany Armii polskiej na ręce p. gen. Monda samolot RWD 13, zakupiony ze składek pracowników fabryki i sklepów f. Bata. Po nabożeństwie i poświęceniu samolotu nastąpiło uroczyste przekazanie go przedstawicielowi armii. W uroczystości tej brali udział również przedstawiciele władz z p. wicew. krak. dr Małaszyńskim i star. Bassarą na czele.

Równocześnie w ramach tych uroczystości odbyło się także poświęcenie chorągwi organizacji zawodowej pracowników f. Bata pod nazwą „Rodzina Szewska". Dopełnieniem uroczystości było poświęcenie szkoły powszechnej ufundowanej również przez pracowników f. Bata.

W uroczystości tych brało udział około 4 tys. osób, którzy byli podejmowani na terenie fabryki przez f. Bata śniadaniem

Przemyśl

POLSKI BIAŁY KRZYŻ w Przemyślu, na ostatnim zebraniu wybrał nowy Zarząd, do którego weszli ks. dyr. Biernat, p. p. Chrzanowska, Remiszewska, Wasilewska, kpt. Hejnar, kpt. Janowski, ppłk. Poloszynowicz, mjr Róg i dyr. Złotnicki. Do Komisji rewizyjnej wybrano p. p. dyr. Praczyńskiego, mjr. Koeniga, dyr. Szachę i Kacanika.

ŻYD FAŁSZERZEM ŚRODKÓW ŻYWNOŚCIOWYCH. Urząd badania środków spożywczych wykrył tajną fabryczkę proszków do pieczenia. Fałszerzem okazał się brudny żyd Eliasz Schwarz z bazarów przy ul. Jagiellońskiej w Przemyślu. Mianowicie sprytny żydek postanowił zrobić dobry interes i zaczął fałszować m. in. wyroby firmy dr Oetker z Gdańska. Firma poniosła duże straty. U tego samego żyda zakwestionowano ponadto inne towary „markowe", którymi uszczęśliwiał nasze gospodynie.

BEZCZELNY BANDYTA. Do prokuratora sądu okr. zgłosił się młodzieniec nazwiskiem Dymitr Karwacki z Medyki, oświadczając, iż słyszał, że poszukiwany jest przez P. P. z niewiadomych mu przyczyn i prosi o wyjaśnienie tego faktu. Okazało się, że Karwacki w jednym dniu dokonał dwu napadów rabunkowych. Napadł on na drodze wiodącej do Medyki, w biały dzień o godz. 11 przed poł. na niejaką M. Burdan, której zrabował garderobę i gotówkę, zaś w parę godzin później na handlarza żydowskiego S. Mondscheina, któremu zarzucił worek na głowę i zabrał kilka kur oraz ściągnął z nóg buty, gdzie żyd miał schowanych kilka złotych. — Bezczelnego bandytę prokurator kazał z miejsca aresztować.

DWA PODPALENIA. W czasie uroczystego poświęcenia nowego kościółka w Czyżawicach, nie wykryty dotychczas sprawca podpalił na folwarku p. J. Ostaszewskiej stertę pszenicy. Tego samego dnia u Andrzeja Grada w Gaci spłonęła stodoła wraz ze zbiorami i inwentarzem. Ogień podłożony został w kilku miejscach równocześnie, czyniąc szkodę na przeszło 2.000 zł.

NOWY GMACH SĄDU OKRĘGOWEGO w Przemyślu, przy ul. Konarskiego jest już na ukończeniu. Przeprowadzenie Sądu Okręgowego i Oddziałów karnych Sądu grodzkiego nastąpi z końcem października, co poprzedzi uroczyste poświęcenie i otwarcie nowej siedziby naszych sądów. **Ak.**

Różne drogi prowadzą do celu

— Drobne pozornie wydarzenia z życia codziennego mają często głębszy sens, tłumaczą rzeczywistość. Toteż w t. zw. kronice na łamach dzienników znajduje się od czasu do czasu opis faktu, dającego dużo do myślenia.

W „New York Times" czytałem następującą historię: „Przed sądem dla nieletnich w Nowym Jorku stanął 13-letni Bobby Staps. Oskarżenie brzmiało: Bobby Staps zbiegł z domu, wkradł się na okręt i podróżował jako t. zw. „ślepy" pasażer bez biletu przez 17 dni. Przed sędzią tłumaczył się Bobby swym niepohamowanym pragnieniem odbycia dłuższej podróży morskiej, poznania dalekich krajów. Podróżowanie i pobyt na okręcie było marzeniem chłopca, którego ojciec jest kucharzem... okrętowym. Sędzia, po wysłuchaniu chłopca i opinii nauczyciela, który stwierdził, że Bobby jest bardzo zdolny i dobrze się uczył, postanowił: Bobby Staps zostanie natychmiast umieszczony w szkole dla kadetów marynarki handlowej". Jak ci się to podoba? — rzucił pytanie p. Stefan.

— Z chłopca będą ludzie, — odparł p. Józef, — a jaki ty wyciągniesz wniosek?

— Jest to dla mnie dowodem przekonywującym znaczenia, jakie ma w życiu ludzkim wytrwałość. Chłopiec dążył wytrwale do celu, inna rzecz, że obrał drogę niewłaściwą.

— Jeśli mowa o wytrwałości, znam fakt, świadczący również o dużym znaczeniu tej cechy charakteru. Mój przyjaciel, Henryk S. — człowiek o skromnych dochodach i oszczędny, grał stale na Loterii. Grał wytrwale. Niektórzy jego znajomi, dowiedziawszy się, iż nie wygrał dotąd, nakłaniali go, aby przestał grać. On niezmiennie odpowiadał na to: „Matką szczęścia jest wytrwałość". I grał dalej. Jego wytrwałość została istotnie nagrodzona przez los. Wygrał w IV klasie. I to sporą sumę. Dzisiaj jest człowiekiem niezależnym, ma przed sobą zapewnione jutro.

— Tak, to dobrze. Zresztą — dodał p. Stefan — sam też postępuję, jak twój znajomy: grałem w 42-ej Loterii, gram i w 43-ej. A ty?

— Ja? Przyznam się, że... zapomniałem o tym, chociaż żona mnie nagabywała. Ale pójdę za twoim przykładem i jutro kupię loș do I-ej Klasy 43-ej Loterii.

—ooo—

Sudety są w znacznej większości katolickie

KAP: Podług zestawień zaczerpniętych ze statystyk czechosłowackich, diecezja Litomierzycka (Leitmeritz), która zostanie przyłączona do Rzeszy, **na 1.800.000 mieszkańców liczy milion katolików niemieckich i 100.000 Niemców niekatolików**, w połowie należących do wyznania protestanckiego lub do sekty t. zw. „Starych katolików". Archidiecezja praska, obejmująca 2.800 tysięcy mieszkańców, liczy 700.000 Niemców, z których 630.000 są katolikami. Na 236 tys. Niemców z diecezji Budejowickiej (Budweis) 233.000 są to katolicy. Diecezja Hradca Kralowej (Koeniggratz) liczy 160.000 katolików niemieckich (96 proc.).

Na specjalną uwagę zasługuje fakt, że ostatnio liczba kandydatów do stanu kapłańskiego Niemców bardzo znacznie wzrosła. I tak na ogół zapisanych na pierwszy semestr w większym seminarium praskim studentów Niemców jest 90 — Czechów zaś 97. Jak wykazuje statystyka, ludność Sudetów jest w znacznej swej większości katolicką.

Z powrotem do Macierzy

Co zwrócili nam Czesi?

Co dostajemy w Śląsku Zaolzańskim? Dokładnie tego na razie nie wiemy, nie znając jeszcze komunikatu oficjalnego w tej sprawie. Dlatego też należy traktować z pewnym zastrzeżeniem informacje, które niżej podajemy: nie jest mianowicie wykluczone, że ulegną one pewnym poprawkom, o ile z całości powiatów, jakie wchodzą tu w rachubę, miałyby być przy ostatecznym rozgraniczeniu obu państw wyłączone te czy inne gminy. Przyjmując jednak, że powiaty Śląska Zaolzańskiego traktowane są w nowej umowie polsko-czeskiej jako nierozerwalna całość, otrzymalibyśmy obraz następujący:

Bez plebiscytu powróciły do Polski dwa powiaty Cieszyn i Frysztat. Nie ulega wątpliwości, że są to powiaty polityczne a nie sądowe, (które w krajach poaustriackich stanowią części powiatów politycznych). Powiat cieszyński zatem obejmuje oba powiaty sądowe: cieszyński i jabłonkowski, powiat zaś frysztacki również oba należące doń powiaty sądowe: Frysztat i Bogumin. Powiat polityczny Frydek (złożony z powiatów sądowych Frydek i Polska Ostrawa) ma podlegać plebiscytowi.

W obu powiatach, które zostały Polsce cedowane mamy następujące gminy (w nawiasach podajemy odsetek ludności polskiej, **wedle ostatniego przedwojennego spisu ludności z r. 1910) idąc od północy ku południowi a od wschodu ku zachodowi:**

POWIAT POLITYCZNY I SĄDOWY FRYSZTAT

obejmuje gminy: — Pierśnia (97.3), Marklowice (98.5), Piotrowice (89.2), Zawada (95.2), Dziećmorowice (21.8), Raj (97.3), Frysztat (59.5), Stare Miasto (93.5), Dąbrowa (62.8), Darków (96.5), Karwina (82.5), Orłowa (34.2), Poręba (59.5), Łazy (48.7), Łąki (97.9) Stonawa (90.0), Olbrachcice (99.5), Sucha Górna (96.1), Średnia (55.3) i Dolna (58.9).

POWIAT POLITYCZNY FRYSZTAT, SĄDOWY BOGUMIN:

Wierzniowice (99.8), Lutynia Niemiecka (89.6), Skrzeczów (74.9), Bogumin Nowy (30.0), Bogumin (38.2), Lutynia Polska (95.5), Zabłocie (53.5), Rychwałd (49.4), Wierbica (81.7) i Pietwałd (18.6).

POWIAT POLITYCZNY I SĄDOWY CIESZYN:

Kocobędz (95.1) Stanisłowice (99.1), Cierlicko Dolne (99.0), Górne (98.6), Żywocice (99.3), Szumbark (93.7), Błędowice (96.9), Datynie Dolne (96.9), Czeski Cieszyn (31.7), Mosty (95.1), Mistrzowice (98.0), Grodziszcze (97.2), Sobiszowice (10.5), Domasłowice Dolne (8.5), Górne (3.1), Sibica (67.3), Żuków Dolny (98.0), Górny (98.8), Trzanowice (97.9), Toszowice Górne (89.6), Dolne (344.4), Ropice (95.5), Wielopole (100.0), Trzycierz (96.4), Gnojnik (90.5), Dobracice (15.8), Rojkowice (100.0), Leszna Dolna (97.3), Trzyniec (69.0), Końska (85.0), Niebory (99.8), Smiłowice (96.0.), Guty (99.0), Rzeka (97.7) i Ligotka Kameralna (94.5).

POWIAT POLITYCZNY CIESZYN, SĄDOWY JABŁONKÓW:

Wędrynia (97.4), Łyżbice (99.3), Oldrzychowice (96.1), Nydek (99.0), Bystrzyca (98.2), Gródek (98.1), Karpentna (100.0), Tyra (94.2), Nawsie (96.6), Milików (100.0), Kosarzyska (99.0), Pipsek (97.5), Jabłonków (84.4), Bocanowice (99.1), Bukowiec (99.8), Mosty (98.5), Łomna Dolna (95.1), Górna (97.9).

Spośród miejscowości, jakie przypadają Polsce, wymienić należy Trzyniec, gdzie znajdują się wielkie huty żelazne t. j. wielkie piece i stalownie o produkcji 500.000 ton stali, co stanowi trzecią część produkcji stali w Polsce; Karwina, której węgiel po skoksowaniu służy dla całego polskiego przemysłu odlewniczego żelaznego jako podstawowe paliwo przy topieniu żelaza; Bogumin, bardzo ważny węzeł kolejowy, wiążący Warszawę z Pragą, Budapesztem i Wiedniem oraz z Wrocławiem; Bogumin jest głównym węzłem kolejowym, łączącym Pragę ze Słowaczyzną i Rusią Przykarpacką.

Poza tym znajduje się na Śląsku szereg ośrodków przemysłu przetwórczego i kopalnie węgla.

Stanisław Pagaczewski

Kwiaty na bagnetach!

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Krakowski dworzec w dniu 2 października o godzinie 5 rano jest dziwnie ożywiony. Kasy wydają wielkie ilości biletów do Cieszyna. Na wszystkich twarzach znać radosny nastrój i przeczucie niezapomnianych chwil. Jest pochmurno ale ciepło. Pociąg rusza. Jedziemy do Cieszyna, aby być świadkami historycznej chwili wkroczenia wojsk polskich na ziemię powracającą w granice Rzeczypospolitej. Rozmowy toczą się wokół szczęśliwego uniknięcia wojny i mających nastąpić wydarzeń. — Panuje nastrój wesoły, wszystkie twarze są uśmiechnięte. Stacje kolejowe udekorowane zielenią i sztandarami. W Bielsku wsiada do pociągu bardzo dużo ludzi. Zajmują również miejsca oddziały wojsk pancernych. Na niebie pojawiają się pasma błękitu. Granatowe szczyty górskie dymią się mgłami.

W pociągu brzmią pieśni żołnierskie. Widoki stają się coraz piękniejsze. Na polach widać kolumny czołgów i oddziały łączności. Wszystko w kwiatach.

CIESZYN.

W cieszyńskich kościołach biją dzwony — wieszcząc starej ziemi piastowskiej chwilę wyzwolenia Śląska Zaolzańskiego. — Od razu wyczuwa się niecodzienny nastrój. Ulice przepełnione są ożywionymi i uśmiechniętymi ludźmi. Wychodzę na rynek i kieruję się do hotelu Pod Jeleniem — hotelu, który stał się słynnym w ostatnich dniach. — Tu jest siedziba Komitetu Walki o Śląsk, Komitetu pomocy uchodźcom oraz kwatera prasowa. — Wszędzie wre ogromny ruch.

Tymczasem na rynku zbierają się tłumy na wiec, który się zacznie o godzinie 11. Nie zatrzymując się na wiecu dążę szybko ku granicy — ku mostom na Olzie. Oto most Jubileuszowy. Bariera po stronie polskiej spuszczona. Obok stoi policjant. Po przeciwległej stronie mostu jeżą się jeszcze zapory z drut kolczastego. Ulica biegnie w głąb b. „czeskiego“ Cieszyna. Na jego kamienicach powiewają już polskie chorągwie. Dostrzegam sylwetki polskich policjantów.

Idę teraz wzdłuż Olzy ku drugiemu mostowi położonemu opodal zamku... Olza płynie spokojnie i cicho — rozlewa swe płytkie wody po kamykach. Tędy to od kilkunastu dni w noc przebiegały grupki odważnych Polaków, pragnących porzucić kraj ucisku i niewoli i przedostać się w granice ojczyzny. Tutaj grzechotały strzały karabinowe żandarmerii czeskiej i bojówek, tam na drugim brzegu skromnej rzeczki rozlegały się detonacje ręcznych granatów. Polacy zza rzeki walczyli o wolność. A mieszkańcy polskiego Cieszyna oka noc w noc zmrużyć nie mogli. Odgłosy walk, jakie toczyły się tak blisko nich i w których padali synowie Rzeczypospolitej pragnący wolności, nie pozwalały im spać spokojnie, nie pozwalały myśleć o własnych wygodach i przyjemnościach.

Idę brzegiem niepozornej Olzy i myślę, że już za parę godzin rzeczka ta znajdzie się w granicach Polski. I jakieś ciepło zalewa mi piersi. — Słuszna sprawa zwycięża!

Most graniczny obok zamku oblężony jest już przez publiczność. Po stronie „czeskiej“ kilkunastu ludzi rozpina nad ulicą wielki transparent. — Czytam: „Witajcie! Od dziś wiecznie razem!“

W powietrzu panuje nastrój oczekiwania. Jest dopiero godzina 11.20, a już przy ulicach, którymi pomaszerują oddziały armii polskiej, by objąć cały Cieszyn we władanie — zbierają się tłumy. Rosną one w szybkim tempie po zakończeniu wiecu na rynku. Chodniki, trawnika, cokół pomnika poległych powstańców — wszelkie w ogóle miejsce, gdzie można stać lub siedzieć, wypełnia się rozgorączkowanym tłumem. Jest oczywiście cała ludność polskiej części Cieszyna — i przyjezdni. Niektórzy nadciągnęli nie byle skąd, bo nawet z Gdyni, znad morza. Wyruszyli oni natychmiast po usłyszeniu historycznego komunikatu. Są przedstawiciele wszystkich ziem polskich — przyjechali kolejami, motocyklami, rowerami — przyszli piechotą. Wszystko co żyje jest dziś w Cieszynie.

Zdobywam dogodny punkt obserwacyjny z którego mam widok na drugą stronę mostu. Rosną tam w szybkim tempie wysokie maszty, które zakwitają biało-czerwonymi sztandarami.

POLACY I CZESI.

Polskie sztandary na ziemi czeskiej! Jak wolno mijają godziny i minuty. — Chcielibyśmy już, chcielibyśmy zaraz. Mijają kwadranse. Jakże daleko do historycznej drugiej godziny. We wszystkich oknach głowy ludzkie. Nawet na dachach siedzą zapaleni widzowie. Ruch samochodowy rośnie, porządek utrzymują rezerwy policji. — Wszystko idzie sprawnie. Nagle przerywa powietrze potężny warkot. Lecą bojowe samoloty. Tłum szaleje. Czapki i kapelusze lecą w górę. „Niech żyją polscy lotnicy!“ W tej chwili jest godzina 12.20. Głowy zwracają się nagle ku zamkowi, z którego wychodzi grupa czeskich oficerów otaczająca generała Hrabczoka. Idą w towarzystwie wyższych oficerów polskich... Z niezbyt wesołymi twarzami zmierzają ku mostowi. Nagle tłum poczyna bić brawo i wznosić przyjazne okrzyki.

Polacy nie żywią do Czechów nienawiści.

Sprawa została pomyślnie załatwiona, więc nic nie stoi na przeszkodzie nawiązaniu bliższych stosunków. My Polacy nie umiemy długo żywić urazy. Oficerowie czescy rozglądają się z niedowierzaniem, a po tym na ich twarzach pojawia się uśmiech wdzięczności. Przeszli. Zamilkł „ogień“ aparatów fotograficznych u w i e c z n i a j ą c y c h tę chwilę.

Godzina 12.25. Do Cieszyna wjeżdża samochód ciężarowy z Polakami zza Olzy. Zrywa się huragan oklasków i okrzyków. Przed mymi oczyma migają czerwone i spocone z wrażenia twarze, chwieje się las rąk, wznoszą się kapelusze.

Godzina 13. Polacy „zdobywają“ Cieszyn. Duże grupy Polaków przedarły kordon i przebiegły na tamtą stronę.

Tymczasem operatorzy filmowi puszczają w ruch swe aparaty. Przejeżdża samochód Polskiego Radia. Podniecenie rośnie.

Wreszcie nadeszła oczekiwana godzina. Zatrzymuję oddech. Przede mną toczy się koło historii! Chwila stężała w oczekiwaniu. I nagle szał ogarnia tłumy. Oddziały Obrony Narodowej na rowerach wjeżdżają na most. Wszyscy pragną to widzieć, tłoczą się i popychają, wszystkie oczy utkwione w most. — Teraz tam wybucha burza okrzyków.

CIESZYN JEST NASZ.

Następnie idzie piechota w szyku bojowym. Okrzyki biją w niebo, po którym przesuwają się szybko sylwetki samolotów. Dalej ciągną oddziały łączności. Tłum skanduje: „Czołem armia!“ Serca się palą. Niech żyje armia narodowa! Niech żyje zjednoczony Śląsk!

Nagle zjawiają się stalowe potwory. Jadą czołgi. Entuzjazm sięga szczytu. Ziemia drży od ciężaru, powietrze napełnia słodka woń spalin. Jadą całe szeregi wielkich, dwuwieżowych, czołgów. Za nimi posuwają się nieco mniejsze, jednowieżyczkowe ale niemniej groźne. Chrypnę od okrzyków — ale krzyczę wraz z tysiącami innych, wymachuję kapeluszem, na twarz bije mi gorąco.

Jeszcze wczoraj ludność Cieszyna żyła pod grozą wojny. Przezorniejsi i trwożliwsi mieszkańcy spędzili noc z piątku na sobotę w piwnicach. Światła były pogaszone, samochody posługiwały się niebieskimi reflektorami. Radość z powodu tak pomyślnego załatwienia sprawy wylewa się teraz niepowstrzymaną falą okrzyków i braw.

Gdyby teraz jakiś komunista krzyknął: „Precz z armią!“, tłum rozszarpałby go na strzępy.

W „CZESKIM“ CIESZYNIE...

Przeszedłem most na Olzie, podczas gdy w dalszym ciągu do „czeskiego“ Cieszyna napływają polskie wojska. Mijam opustoszałe budki celne (w tym czeską zupełnie zdemolowaną) i wkraczam na świeżo przemianowaną ulicę im. Marszałka Piłsudskiego. Na wszystkich tabliczkach orientacyjnych zamalowano starą nazwę.

Co jednak z miejsca uderza w oczy, to ogromne afisze polskie, czeskie i niemieckie, którymi miasto jest oblepione. „Manifest Komitetu Walki o Śląsk“, „Sudetendeutsche!“, „Manifestaci verejny projev“ (publiczna manifestacja) podpisany przez „wspólnotę czeskosłowackich stronnictw demokratycznych“.

Słyszę wokół siebie głośne powitania: „dzień dobry w Polsce!“ Wchodzę do znajomej restauracji. Pełno Polaków. Byłem tu kilka lat temu. Teraz właściciel Czech, stara się jak najpiękniej mówić po polsku. Popijam herbatę, aby orzeźwić wyschnięte od okrzyków gardło. Po tym wychodzę na ulicę.

Wojsko jedzie w dalszym ciągu. Duże grupy Polaków manifestują na jego cześć. Ludzie nieznani sobie, ściskają się z radości. — Padają serdeczne okrzyki: „Kochane chłopaki, jak się macie“. Kwiaty lecą jak grad. Są wszędzie — na bagnetach, na tornistrach, na szarych hełmach, na koniach i armatach. — Dziewczęta podają żołnierzom i oficerom piękne bukiety jesiennych dalij i astrów. Oddziały idą po kolorowym od zgniecionych kwiatów bruku.

Czesi stoją w milczeniu spoglądając na polskie wojska. Gdzieniegdzie wychyla się z okna nieśmiało twarz żydowska. Polacy wymachują rękoma, czapki i kapelusze lecą w górę.

Wojska polskie do późnej nocy zajmowały Cieszyn. Część wojsk udała się natychmiast w dalszą drogę ku Frysztatowi i Cierlicku. Szereg oddziałów wkroczył do miasta także przez most Jubileuszowy.

Na „czeską“ stację kolejową zajeżdżają pociągi wojskowe. Żołnierze stając na platformach wymachują rękami w odpowiedzi na serdeczne owacje publiczności zgromadzonej w kawiarniach „Śląskiego Domu“ i luksusowego hotelu polskiego „Polonia“. Piszę te słowa przy stoliku w Polonii, który „wywalczyłem“ z niebylejakim trudem. Orkiestra gra wiązankę pieśni ludowych i żołnierskich. Publiczność śpiewa. Ludzie t. zw. poważni, siwi i t. d. entuzjazmują się niegorzej od młodzieży. — wszędzie pełno oficerów będących „bohaterami dnia“.

W ATMOSFERZE RADOŚCI...

Polacy objęli cały Cieszyn w posiadanie. W mig wykupiono cały zapas pocztówek i znaczków czeskich. Filateliści gonią z roziskrzonymi oczyma pokazując znajomym kartki czeskie z napisem: Czeski Cieszyn, z czeskim znaczkiem, ale ostemplowane pieczęcią polską: „Śląsk zaolzański wrócił do Polski“.

Przed gmachem odbyła się wieczorem podniosła manifestacja. Tłumy odśpiewały Rotę i Hymn narodowy. W czerwonym blasku neonów zastygł las rąk wzniesionych w czasie śpiewu ku górze.

Tymczasem na dworcu panuje ruch. Odjeżdżają w dalszą drogę pociągi z wojskiem. Drogie polskiemu sercu Cierlicko jest już nasze. Żwirko i Wigura spoczywają w polskiej ziemi!

Całe miasto kipi od gwaru i ruchu. Orkiestra w hotelu Pod Jeleniem gra te same piosenki, co orkiestra w Polonii. Publiczność śpiewa „Warszawiankę“. Na rynku toczą się wesołe walki o miejsca w przepełnionych autobusach. Ulicami ciągną jeszcze szeregi piechoty; dziesiątki motocykli i samochodów budzi echa w cichym zwykle i spokojnym mieście.

Sygnatura: Km. 989 i 991/38.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Oświęcimiu, Feliks Winkler, mający kancelarię w Oświęcimiu, ul. Marsz. Śmigłego Rydza Nr. 9, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 31 października 1938 r. o godz. 9-tej w Łazach-dwór, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Elżbiety Plessnerowej, składających się z 4-ch krów, oszacowanych na łączną sumę zł 1.000.—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Oświęcim, dnia 1 października 1938 r.

Komornik Sądu Grodzkiego:
Feliks Winkler.

Najbardziej opuszczeni Polacy

Witold Mileski

Walka o polski Spisz i Orawę

Sekretarz krak.-śląskiego Oddziału Zw. Ziem Górskich i kierownik Centr. Biura P. T. T., p. W. Mileski, nadesłał nam niżej zamieszczone uwagi, które w sposób jasny i zwięzły ustalają nasze prawa do ziem spiskich, orawskich i czadeckiej.

Poruszona już przy okazji walki o zwrot Śląska Zaolzańskiego sprawa praw Polski do etnograficznie polskich terenów na częściach Spisza i Orawy, przynależnych dotychczas do republiki czeskosłowackiej, wymaga zwięzłego wyjaśnienia.

W czasie formowania się po wielkiej wojnie granic odrodzonego państwa polskiego, prowadzona była w 1918 i 1919 roku skuteczna akcja mająca na celu włączenie w obręb granic Rzeczypospolitej wszystkich terenów polskich na południowym pograniczu karpackim. Przypomniano sobie wówczas o „zapomnianych polskich ziemiach“, które wieki całe przebywały pod panowaniem węgierskim a pod wpływem kulturalnym słowackim, nie zatraciły przecież najcharakterystyczniejszych cech polskości: mowy ojczystej, obyczaju i rodzimej, polskiej kultury ludowej. Nieszczęsny rozwój późniejszych powikłań politycznych sprawę tych ziem załatwił tylko cząstkowo. Z Orawy i z Ziemi Spiskiej udało się Polsce uzyskać (po nie przeprowadzonym plebiscycie, który rozpętał wielkie niepokoje w tych dzielnicach a zawiódł wiele pokładanych nadziei) tylko po kilkanaście wiosek; większość terenów polskich została przez Czechów zagarnięta i weszła w skład republiki czeskosłowackiej.

Mniejszość polska w tych dzielnicach była pod każdym względem w gorszym położeniu niż na Śląsku Zaolzańskim: nie miała nie tylko szkół, instytucyj swoich, urządzeń kulturalnych polskich, prawa do używania w życiu publicznym języka polskiego itd., lecz w ogóle nie była uznawana za ludność polską.

Oficjalnie — dla niekomplikowania kłopotów, dawnej administracji węgierskiej a potem czechosłowackiej, — uznana była za Słowaków. Był to ze strony rządowych czynników czeskich zresztą najlepszy sposób na wbicie jedynego klina niezgody, jaki kiedykolwiek zaistniał pomiędzy Polakami a Słowakami. Sprawa ta przez pewien czas jątrzyła pogranicze obu narodów, do czego przyczyniła się jeszcze zupełnie niesłychana, bo na niczym nie oparta, wygrana Czechów w kwestii Jaworzyny w 1923 roku. W ostanich czasach blizny na powojennych granicach karpackich zaczęły się zabliźniać. Przyjaźń pomiędzy Słowakami a Polską w ciągu ostatnich lat wzrastała stale i Podhale, Spisz, Orawa były właśnie krainami, które najwięcej może do zacieśnienia więzów między obu narodami się przyczyniły. Dzisiaj, gdy Rzeczpospolita upomina się o swe ziemie rdzennie polskie, o tereny zwartego osadnictwa polskiego, przylegające do naszej karpackiej granicy, musimy sobie dobrze uświadomić, o jakie tereny mianowicie chodzi. Jesteśmy przede wszystkim w pełni i nadal przekonani, że sprawa nowego, sprawiedliwego rozgraniczenia ziem polsgkich i obcych na naszych południowych rubieżach — to zagadnienie, które stoi nie pomiędzy Polakami i Czechami, ale to kwestia do załatwienia ugodowego z narodem słowackim. Przy jej załatwieniu należy mieć stale na uwadze zasadnicze i podstawowe hasło Polski: „cudzego nie pragniemy, swego nie damy“. Wreszcie musimy przejąć się ideą ostatecznego uregulowania tej sprawy, aby była załatwiona raz na zawsze, możliwie jak najsprawiedliwiej także z punktu widzenia gospodarczego, komunikacyjnego, względów na bezpieczeństwo wojskowe itd. W tym miejscu zresztą nie poruszamy sprawy projektu samej nowej delimitacji Polski na południowym pograniczu. Uczynią to starannie i lepiej od nas właściwe czynniki. — Ograniczamy się tu do podania jedynie treściwego i dokładnego, gdzie i w jakiej przybliżonej liczebności mieszka na naszych zakarpackich kresach ludność polska.

Zaczynając od S p i s z a nadmieniamy, że wprawdzie starostwo spiskie należało aż do pierwszego rozbioru Polski do naszego państwa, lecz że granice tego starostwa obejmowały tylko małą część ziem etnograficznie polskich na Spiszu, że natomiast w skład starostwa wchodziły tereny obcojęzyczne (słowackie, niemieckie, ruskie) na Spiszu południowym, które dostały się Polsce drogą układów i zastawów i do których Polska dziś żadnych pretensyj rościć sobie z tytułu przynależności historycznej nie może (Spiskie Pogrodzie, Włochy, Nowa Wieś Spiska itd.). Do dzisiejszego Spisza czeskosłowackiego należy natomiast dawne starostwo lubowelskie o przewadze ludności polskiej (dawna część ziemi sądeckiej, która została Polsce zrabowana przez Austrię podstępem i przez rząd Marii Teresy przyłączona do Węgier). Ta część Spisza ze Starą Lubowlą ongi Lubomirskich (zamek do dzisiaj jest własnością Zamoyskich!), z Gniazdami, Podolińcem (słynne kolegium OO. Pijarów, gdzie był profesorem Konarski!), zdrojowiskiem Drużbaki itd. musi wrócić do Polski. Zgrubsza biorąc jest to cały powiat staro-lubowelski, posiadający obok przewagi ludności polskiej, pewną mniejszość mieszczan niemieckich (potomkowie tzw. Sasów spiskich z XII wieku) i żydowskich oraz nieco górali ruskich w paru wsiach przylegających do obszarów zamieszkałych na naszym Podkarpaciu przez Łemków. Dalszym terenem, tym razem o olbrzymiej przewadze ludności polskiej — to Zagórze spiskie, niezmiernie piękne z punktu widzenia turystyki tereny gór i dolin, będących ojczyzną rosłego i tęgiego szczepu czysto polskich górali, o nie rozwiniętej co prawda silnie dzisiaj świadomości narodowej, lecz tak niewątpliwie polskich, że ani jeden naukowiec czeski lub słowacki ich rdzennej polskości zaprzeczyć nie może w swych dziełach. Chodzi tu o cały powiat Stara Wieś Spiska, będący naturalnym przedłużeniem terenów naszego Spisza, Pienin i Podhala. — Wreszcie z terenu obecnego powiatu Kiezmarskiego czysto polski jest cały podtatrzański pas wsi od Jaworzyny, wydartej nam w najniesprawiedliwszy pod słońcem sposób w 1923 roku, po przez cudowny Zdziar i osady Lendak, Słowieńska Wieś, Rakusy itd. aż po w połowie polskie a w połowie niemieckie miasto Białą Spiską. Ten ostatni teren polski na Spiszu obejmuje okolice szczególnie cenne, gdyż

do wsi tych przynależą północne stoki Tatr Wysokich

i łańcuch Tatr Bielskich wraz z całym ich podnóżem. Konieczność przyłączenia tych terenów do Polski oparta jest o względy nie tylko etnograficzne, ale z wszelkich punktów widzenia przyrodzone. Przemawia za tym rzeźba terenu, fizjografia, charakter kraju. Ludność czysto góralska, polska, o znakomicie zachowanej gwarze i kulturze podhalańskiej. Osiągnięcie tu naturalnej granicy państwowej naprawi wielki błąd, jakim było odcięcie Polski od starej, bo do 1769 roku sięgającej aż po „Polski Grzebień“ rubieży narodowej, oraz odcięcie dolin podtatrzańskich, takich jak Biała Woda i Jaworowa z ich pastwiskami i halami od polskich wsi, od których w 1923 r. odcięła je niesprawiedliwa granica, powodująca nędzę tych prawdziwie pasterskich wsi.

Granicą Polski dawnej był rdzenny grzbiet Tatr Wysokich od Rysów po przez Lodowy i Łomnicę aż po niziny Spisza;

tamtędy też przebiegać winna granica Polski dzisiejszej, bo jest to jedyna granica sprawiedliwa i ona właśnie jest jednocześnie i granicą naturalną kraju i granicą etnograficzną ludności polskiej od południa.

Na O r a w i e mamy dwa obszary o przewadze absolutnej zaludnienia polskiego. Jeden — to wsi Suchagóra i Głodówka w okolicach podtarzańskiego Chochołowa, wsi które

w 1846 roku wzięły gorący udział w narodowym powstaniu chochołowskim na Podhalu.

Wsi te i obecnie posiadają, wbrew usiłowaniom władz czechosłowackich, znaczny stopień uświadomienia narodowego. Drugi polski obszar na Orawie, — to okolice polskich wsi góralskich na południowych zboczach Babiej Góry i Pilska. Z ważniejszych osad wymienimy tu Rabczę, Rabczyce, Półhorę ze słynnym zdrojem jodo-bromowym, Mutne, Sihelne i inne. Wsi te leżą na terenie powiatu namiestowskiego i przedstawiają charakter kraju zbliżony do kilkunastu wsi orawskich, przynależnych już obecnie do powiatu nowotarskiego oraz do Żywieccczyzny.

Jest jeszcze trzecia góralska ziemia, w znacznej mierze polska swą mową i pochodzenia a położona na południowych zboczach Beskidu Śląskiego. Na zachód od Zwardonia a na południe od Ziemi Cieszyńskiej leży, w połowie dziś już zesłowaczona, biedna ale bardzo ważna z punktu widzenia komunikacyjnego i strategicznego, piękna krajobrazowo i zasobna w [illegible]

[illegible] Czadecka.

Ośrodkiem jej jest leżące na południe od przełęczy Jabłonkowskiej miasteczko Czadca (lub Czaca), ważny węzeł kolejowy, położony nad rzeką Kisucą. Wsi położone na północ i wschód od tego miasta są po dziś dzień czysto polskie. Tereny te do końca XVIII wieku były częścią piastowskiego księstwa Cieszyńskiego i dopiero później Węgrzy zdołali je przyłączyć do komitatu Trenczyńskiego.

Nie będziemy tu opisywali piękna wymienionych tu polskich terenów Spisza, Orawy i Czadeckiego. To trzeba samemu widzieć i poznać czar Beskidu i Tatr w porze letniej czy zimowej. Nie wspomnimy tu więcej o ich bogactwach przyrodzonych, zasobach kulturalnych i innych ważnych wartościach. Ograniczamy się do wyliczenia, że na terytoriach o zwartym osadnictwie odwiecznie polskim, przylegającym bezpośrednio do naszej obecnej granicy państwowej, zamieszkuje:

na Spiszu około 45.000 Polaków, na Orawie ok. 30.000 Polaków i w Czadeckim ok. 28.000 Polaków.

Obok tej ludności żyje niezmiernie mała domieszka mniejszości ruskiej, niemieckiej, żydowskiej i cygańskiej oraz pojedyńczy Węgrzy, Słowacy i (ostatnio przybyli) Czesi. Zaznaczamy, że nie wliczamy tu ludności polskiej, mieszkającej dalej w głębi słowackiej Orawy i środkowego lub dolnego Spisza w zwartych enklawach etnicznych lub w rozproszeniu pomiędzy ludnością słowacką, ruską i niemiecką. Tej ludności polskiej jest conajniej, wedle zupełnie skromnych obliczeń, ok. 16.000 głów, może i więcej, jeśliby doliczyć wsi polskie pojedyńczo rozproszone po Liptowie, ziemi gemerskiej i Słowacji środkowej. W każdym razie

na jakie około 120.000 Polaków na terenie Słowacji, ponad stutysięczna zwarta masa góralskiego ludu polskiego mieszka w terenie bezpośrednio przyległym do obecnych granic Rzeczypospolitej.

Tej ludności, przez lata całe w Polsce zapomnianej i przez nas opuszczonej, w czasie rozpadania się monarchii habsburskiej w 1918 r. przypomnianej, ale wnet ponownie z własnej i cudzej winy opuszczonej, nie wolno nam się zrzekać w dzisiejszych dziejowych godzinach. Wierzyć musimy, że w dobie przekształcania mapy Europy Środkowej zgodnie z postulatami sprawiedliwości, logiki i słuszności, nie mogą i Słowacy, którzy lat tyle o wyrównanie krzywd własnych i o sprawiedliwość wołali, widzieć w naszej chęci wyrównania granic według bezsprzecznych danych i zestawień etnograficznych i geograficznych, niczego więcej, jak spełnienia wyżej wymienionych postulatów. Wierzymy też, że można będzie nową delimitację naszego Podtatrza i Pogórza beskidzkiego na Spiszu, Orawie i w Czadeckim, przeprowadzić drogą obopólnego porozumienia polsko-słowackiego. Tak się należy i tak się stać musi. Powtarzamy: Cudzego nie chcemy, swego nie opuścimy. Gdy bohaterska Ziemia Zaolzańska wraca w pełni chwały do Polski, niechże Ojczyzna przygarnie do siebie podstępnie przez Czechów zagrabione obszary czysto polskie na Orawie, jak prawdziwe sieroty przez nas opuszczone, lecz w polskości swej aż do zapamiętania i nad podziw, bez szkoły polskiej, wytrwale, nasze tą polskością stałą, utajoną w duszach, mowie i obyczaju, trzymające pokoleniami straż narodową u stóp najwyższych szczytów Tatr i Beskidów — aż do chwili wyzwolenia, które teraz wreszcie musi ostatecznie nastąpić.

Dyskutujemy na temat samorządu *Prof. dr Kaz. Wł. Kumaniecki*

Czego potrzeba naszemu samorządowi?

(II) A teraz spytajmy z kolei, jak się sprawa samodzielności finansowej przedstawia u nas w Polsce?

Związek miast polskich ogłosił w swoim organie „Samorząd Polski" w lipcowym zeszycie z roku 1937 obszerne i bogate w treść materiały p. t. „Fakty, dokumenty i opinie w sprawie finansów miejskich". Załącznik II obejmuje „zmniejszenie dochodów miast wskutek zmiany ich uprawnień finansowych po wydaniu ustawy z r. 1923 o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych", gdzie w ostatecznych wnioskach czytamy (str. 113):

„Z powyższego obliczenia wynika, że gdyby miasta zachowały swe uprawnienia z r. 1923 do poboru podatków i opłat, miałyby obecnie po uwzględnieniu ogólnego spadku wpływów z danin publicznych w związku z kryzysem gospodarczym co najmniej o 153 milionów zł więcej, niż mają obecnie, czyli że zamiast preliminowanych na r. 1936/37 około 154 milionów z danin publicznych miałyby co najmniej 307 milionów. Przy tym obliczeniu nie wzięto pod uwagę, że na wysokość wpływów miast z podatków i opłat ujemnie wpłynęło wprowadzenie opłat na rzecz Funduszu Pracy od widowisk, od spożycia w zakładach gastronomicznych, od gazu i od lokali. Nie można pominąć tego, że również po r. 1923 nastąpiło poważne zwiększenie obowiązków miast, nałożonych przez ustawy".

Celem dokładniejszego zrozumienia istotnych rozmiarów tego — nie zawsze należycie przemyślanego — osłabiania siły finansowej samorządu, przytoczę odnośne materiały krakowskie, którymi rozporządzam w szczegółach:

OBCIĄŻENIE GMINY MIASTA KRAKOWA.

Charakterystyczne są cyfry obciążenia gospodarki Gminy Miasta Krakowa za okres 1923—1936 w następstwie pozbawienia jej pewnych dochodów oraz przerzucenia na nią pewnych obowiązków bez otwarcia nowych dochodów na pokrycie wywołanych tym wydatków. Jednak dla ścisłości trzeba z góry zaznaczyć, że odnośne obliczenia z powodu oddziaływania innych zarządzeń, a zwłaszcza koniunktury, nie mogą być zupełnie równowartościowe i że dzisiejsza wartość ubytków wyrażałaby się w niektórych pozycjach kwotą różną — czasem korzystniejszą od obliczonej na podstawie ówczesnych wpływów budżetowych. Znalezienie tutaj ścisłego miernika jest rzeczą bardzo trudną. Chcąc przeto być już bardzo ostrożnym, pomniejszmy wypadającą z obliczeń kwotę 7,900.000 zł aż o trzecią część, to i tak otrzymamy jeszcze zwyż 5 milionów złotych. Cała waga tej cyfry wystąpi dopiero wtedy, gdy się uwzględni, że najwyższy w tym okresie zwyczajny budżet miejski na r. 1930/31 wynosił 24 milionów 780 tysięcy zł, a ostatni zwyczajny budżet na r. 1938/39 po przeprowadzonych redukcjach operuje — okrągło biorąc — kwotą 16 milionów 670 tysięcy zł. Doprawdy warto się przypatrzyć poszczególnym pozycjom, bo czego to się tam nie znajdzie w tej długiej litanii 28 pozycji! Odnośne ubytki należy czytać, pamiętając o wyżej podkreślonym zastrzeżeniu. A zatem:

1. W r. 1923 ustawa, odbierająca możność pobierania samoistnej opłaty od trunków, pozbawiła miasto rocznie około 600.000 zł.

2. W następnym roku zniesiono akcyzę, która dawała ok. 1,400.000 zł, oraz obniżono opłatę od przeniesienia własności nieruchomości z 4% na 2%, co się wyraziło w ubytku blisko 300.000 zł.

3. W r. 1925 nałożono na gminę obowiązek dostarczania stałych kwater wojskowych podczas postoju, co w tegorocznym budżecie znajduje wyraz w wydatkach zwycz. w kwocie 500.000 zł, a w dochodach, jako zwrot części czynszów, w sumie 440.000 zł, ponadto zmniejszono udział gminy w podatku dochodowym z 30 na 15%, co się odbiło rocznym ubytkiem w dochodach kwotą 1,500.000 zł.

4. Rok 1926 przyniósł gminie 4% z 8%-go podatku od lokali w miejsce dotychczasowego samoistnego 5%-go podatku gminnego, co w praktyce znaczyło rocznie ok. 300.000 zł mniej, tudzież udział gminy w kosztach utrzymania szpitali krajowych w wysokości ok. 100.000 zł.

5. W dwa lata potem wskutek nowych przepisów o ewidencji ludności spada na gminę roczny wydatek ponad 100.000 zł, podczas gdy dochód z pobieranych opłat nie dosięga połowy tej kwoty, a nadto Ministerstwo Spraw Wewn. obniżyło stawki procentowe gminnego podatku widowiskowego, co zmniejszyło dochód gminy o ok. 500.000 złotych.

6. W następnym trzechleciu nałożono na gminę obowiązek wypłacania kierownikom i nauczycielom szkół powszechnych dodatku mieszkaniowego, co uczyniło rocznie około 200.000 zł, odebrano jej opłaty mytnicze od pojazdów mechanicznych (roczny ubytek ok. 300.000 zł), opłaty od środków przewozowych mechanicznych (roczny ubytek blisko 40.000 zł) i samoistny podatek gminny od luksusowych środków przewozowych (również rocznie ok. 40.000 zł), przekazano egzekucję administracyjną urzędom skarbowym, a opłaty z tego tytułu wynosiły rocznie ok. 150.000 zł, dalej skutkiem wprowadzenia nowych norm podatku od towarów, przywożonych koleją zmniejszono dochody gminy rocznie o blisko 200.000 zł, wreszcie nowe normy opodatkowania przedstawień kinematograficznych obniżyły dochody gminne rocznie mniej więcej o 160.000 zł w przecięciu.

7. W r. 1933 odebrano gminie wymiar i pobór państwowego podatku od nieruchomości i podatku od lokali, przekazując to urzędom skarbowym, co dało roczny ubytek blisko 150.000 zł.

8. Znane dekrety rządu (t. zw. gospodarcze) z listopada i grudnia 1935 r. spowodowały następującą roczną obniżkę dochodów: a) obniżka czynszów w domach, będących własnością gminy — ok. 80.000 zł, b) ubytek w dodatku do państwowego podatku od nieruchomości — ok. 250.000 zl, c) ubytek w stałej opłacie wodociągowej i kanałowej — ok. 250.000 zł, d) zniesienie opłat mytniczych — ok. 525.000 zł, e) zniesienie opłat mostowych — ok. 130.000 zł, f) obniżenie do połowy dodatku do państwowego podatku od spożycia, zużycia względnie produkcji— ok. 125.000 zł, g) obniżenie do połowy udziału w dodatku do scalonego podatku przemysłowego — ok. 20.000 zł.

9. Rok następny przyniósł również szereg obniżek w dochodach miejskich, mianowicie: a) zniesienie podatku wojskowego — ok. 25.000 zł rocznie, b) obniżenie stawek podatkowych od przedstawień filmowych — około 50.000 zł, c) obniżenie stawek podatku hotelowego — ok. 30.000 zł, d) obniżenie dochodów za rejestrację rowerów — ok. 25.000 zł, e) zwolnienie detalicznej sprzedaży piwa, win owocowych i miodu od akcyzowych opłat patentowych — około 10.000 zł, wreszcie f) udział gminy w kosztach utrzymywania Okręgowych Targowiskowych Komisji Nadzorczych spowodował nowy roczny wydatek w kwocie 10.000 zł.

A zatem zmieniały się w tym czasie konstytucje, zmieniały się sejmy i senaty, zmieniały się rządy, ale nie zmieniała się ta wielce zastanawiająca polityka skarbowa w stosunku do samorządu terytorialnego. Robiono to zaś we wszystkich możliwych formach: są tam i ustawy i uchwały Prezydenta Rzplitej i rozporządzenia ministrów. Jak się zaś bliżej przypatrzyć strukturze dochodów, to widać wybitne uzależnianie samorządu od dochodów państwa przez rozbudowę systemu dodatków do podatków państwowych względnie udziału w nich, a systematyczne ścieśnianie systemu samoistnych podatków i opłat samorządowych. Doświadczenie zaś uczy, że za takim uzależnianiem finansowym idzie nieodzownie zależność administracyjna na całej linii: Zarządy samorządowe zwolna zamieniają się w jakieś lokalne organy administracji rządowej, o tyle dla niej wygodniejsze, że nie obciążające budżetu państwowego.

Przegląd prasy

P. woj. Grażyński przeciw „Ślązakowcom"

P. A. T. donosi, że gdy w dniu 2. X. p. woj. Grażyński przybył do dyrekcji policji w b. czeskim Cieszynie, zgłosił się do niego p. Koždoń w otoczeniu kilku b. radnych miejskich, żeby p. wojewodzie śląskiemu wręczyć „klucze i kwiaty". P. Grażyński nie przyjął ani kluczów, ani kwiatów, a natomiast tej oryginalnej delegacji powiedział:

„My Polacy, lubimy sytuacje jasne i cenimy charaktery określone. Dlatego odnosimy się z szacunkiem do uczciwych Czechów i Niemców, ale nie możemy tolerować żadnych typów pośrednich. Dlatego też — zwracając się do p. Koždonia oświadczył p. wojewoda — nie mogę od Panów przyjąć kluczy, ani kwiatów, — przyjmę je z rąk innych ludzi".

Nazwisko p. Koždonia od długich lat jest dobrze znane w Polsce... P. Koždoń w okresie obrony Polaków przed czechizacją i germanizacją stworzył — zresztą słaby — ruch „Ślązakowców", którzy mówili, że nie są ani Niemcami, ani Czechami, ani Polakami, tylko — Ślązakami... Ten to typ p. woj. Grażyński potępił zdecydowanie. Cała Polska przyklaśnie mu z tego powodu.

Naczelny organ O. Z. N. „wyciąga rękę" do Czechów

„Gazeta Polska" w związku z odzyskaniem Zaolzia pisze pod adresem Czechów:

„Dwudziestoletni spór z rządem czeskim uważamy za zakończony.. Dla narodu czeskiego żywiliśmy zawsze dużo sympatii i przyjaźni, której, niestety jednak, aż do chwili załatwienia sprawy ziemi zaolzańskiej nie mogliśmy dawać wyrazu. Dziś kiedy sprawa ta, która wykopała tak straszliwą przepaść pomiędzy obu narodami, należy już do przeszłości, możemy uczucia te wyraźnie zamanifestować. Życzeniem naszym jest żyć odtąd w szczerej i serdecznej przyjaźni. Wierzymy niezłomnie w to, że prawdziwa i zdrowa przyjaźń pomiędzy narodami da się oprzeć tylko na zasadzie: równi z równymi, wolni z wolnymi. Wierzymy, że naród czeski prawdę tę w chwili obecnej rozumie tak samo dobrze jak my ją rozumiemy. Wierzymy, że dłoń polska wyciągnięta obecnie do zgody nie zawiśnie w powietrzu".

Podzielamy stanowisko „Gazety Polskiej". Słowa jednak nie wystarczą. Trzeba ze strony Polski pozytywnych czynów, by Czechosłowację ochronić przed zupełnym unicestwieniem, którym jej grozi popularny w niektórych kołach Polski postulat oddania Słowaczyzny i Rusi Węgrom.

Zawiodły rachuby Stalina

„Kurier Warszawski" pisze o roli Sowietów w minionym okresie ostatnich tygodni:

„Ze starcia dwóch sił (Anglii i Francji — Niemiec i Włoch) walczących o pokój i układ sił w Europie, w obecnej sytuacji wyszłaby najprawdopodobniej zwycięsko — ta trzecia: bolszewizm i komunizm. I dlatego to, choć Sowiety nie mogły się czynnie angażować w jakiejś ewentualnej i mało prawdopodobnej rozgrywce zbrojnej, bo poprostu się tego boją i w dzisiejszej sytuacji oznaczałoby to dla nich ryzyko wielkie, propaganda bolszewicka parła wszędzie i jak mogła do podniecania nastrojów wojennych, widząc w nich zadatek najlepszego powodzenia, szans przewrotu społecznego. Judziła jednych przeciw drugim i niechybnie nie zaprzestanie i teraz tego procederu. Judziła do wojny w interesie bolszewizmu. Takie były najwidoczniej rachuby Stalina. Zawiodły one i tym razem na całej linii!"

Pomóc Czechosłowacji!

„Warsz. Dziennik Narodowy" pisze:

„Kanclerz Hitler, w swojej mowie ostatniej, wyraźnie zapowiedział, że Czechosłowacja musi się znaleźć w takim stosunku do Rzeszy, w jakim znajduje się Irlandia do Wielkiej Brytanii. Cel i zamiar postawiony został jasno i niedwuznacznie. Następstwa tego też są łatwe do przewidzenia. Decyzja Czechosłowacji nie jest obojętna dla Europy wschodniej i środkowej, w szczególności zaś dla Polski".

Organ Stron. Narodowego żąda, by „nasza polityka urzędowa" pomogła Czechosłowacji do obronienia się przed hegemonią Niemiec.

Wiadomości sportowe

Trójbój lekkoatletyczny P. Radia

Doroczny trójbój lekkoatletyczny organizowany przez krakowską Rozgłośnię Polskiego Radia, jaki odbył się w niedzielę na Stadionie Miejskim przyniósł w konkurencji pań zwycięstwo **Kałużowej** (Stadion, Chorzów) 122 pkt. W poszczególnych konkurencjach trójboju zwyciężyły: w biegu na 100 m: Kałużowa 13 sek; w rzucie kulą Skirlińska (Sokół Kraków) 8,81 m przed swą koleżanką Stępieńską 8,02; w skoku w dal Kałużowa 4,83 m przed Ziółkówną 4,75 i Skirlińską 4,51. W konkurencji panów zwycięstwo odniósł **Kosz** (Stadion, Chorzów) 1861 pkt; 2) Martynowicz (Cracovia) 1817; 3) Garnuszewski (Cracovia) 1729 pkt. W biegu na 100 m: 1) Kosz i Woźniczka (Stadion Chorzów) po 11,8 sek; 2) Bieniek (niestowarzyszony) i Martynowicz po 11,9 sek. W skoku w dal: 1) Garnuszewski (Cr.) 6,70, którzy powrócił już do zdrowia po kontuzji, jakiej doznał w maju i wykazuje dość dobrą formę, jak po tak długiej przerwie; 2) Kosz 6,66; 3) Zwoliński 6,34. W rzucie kulą: 1) Zgłobicki (Mościce) 12,94 m; 2) Słowik (Olsza) 12,38 m; 3) Wójcik (Olsza) 11,60 m.

W ramach tych zawodów sztafeta Cracovii w składzie: Mleczko, Kozłowski, Jurczyk i Soldan uzyskała nowy rekord okr. krak. w biegu 4×1500 m w czasie 17,24,4 min. Poprzedni rekord należał do Wisły i wynosił 18 min. Najlepszy czas w sztafecie uzyskał Soldan 4,04 min. — Także nowy rekord okręgowy ustanowiła ambitna zawodniczka Legii krak. Figółówna w biegu na 800 m czasem 2,35 min.

Doskonały debiut Mościc

W niedzielę w Mościcach świetnym zwycięstwem nad KS Zwierzynieckim z Krakowa 7:1 rozpoczęły Mościce swój udział w krak. Lidze Okr. W meczu tym Mościce zaprezentowały doskonałą formę i grę. Zwierzyniecki został po prostu rozniesiony przez najlepszą linię, atak Mościc. O ile to zwycięstwo nie jest tylko przypadkiem, drużyny pretendujące do tytułu mistrzowskiego w Lidze krak. będą miały w Mościcach jednego z najgroźniejszych przeciwników. Bramki zdobyli: Milówka 2, Kornas 2, Kozub, Famulla i Cholewa, dla Zwierzynieckiego Pamuła.

Po niedzielnych rozgrywkach w tabeli Ligi krak. prowadzenie objął Fablok.

	gry	pkt.	stos. brm.
1) Fablok	3	5	10:2
2) Olsza	3	5	10:4
3) Podgórze	4	4	5:3
4) Krowodrza	3	4	8:6
5) Makkabi	2	3	4:3
6) Korona	4	3	4:7
7) Mościce	1	2	7:1
8) Tarnovia	2	2	8:7
9) Z. S. Chełmek	3	2	4:5
10) Zwierzyniecki	3	1	4:13
11) Grzegórzecki	4	1	2:15

ROZPOCZĘCIE MISTRZOSTW BOKSERSKICH KRAKOWA.

W niedzielę wieczoerm odbył się w Krakowie pierwszy mecz bokserski pomiędzy Olszą i Makkabi o drużynowe mistrzostwo Krakowa. Spotkanie to przyniosło wynik nierozstrzygnięty, co jest sukcesem dla młodej drużyny kolejowej.

TURNIEJ KOSZYKÓWKI.

W niedzielę 2 bm. rozpoczął się w Krakowie turniej koszykówki, organizowany przez KOZPR, przy udziale zespołów Cracovii, Wisły, Olszy, Garbarni, Modrzejówki i Wawelu. Drużyny zostały podzielone na dwie grupy. Rozgrywki grupy pierwszej przyniosły nast. wyniki: Wisła I — Olsza III 18:10 (7:6), Olsza I — Olsza III 18:13 (6:9), Olsza I — Wisła I 25:15 (13:9), Olsza I — Cracovia II 18:5. Do finału z grupy pierwszej wchodzą zespoły Olszy I i Wisły I.

Radio

„CZY WIECIE, JAK TRUDNO JEST KONSEKWENTNIE BLAGOWAĆ" Rozmowę na ten dziwny temat przeprowadzi dr J. Reguła z prof. U. J. Dr W. Wilkoszem. Audycja ta będzie interesującą dla szerokich sfer intelektualnych, dając im możność zapoznania się z subtelnym rozumowaniem znakomitego profesora, zmierzającego drogą sokratesowskich zapytań do wprowadzenia słuchaczy na drogę wiodącą do zamierzonego, jakkolwiek często ukrytego celu. Audycja odbędzie się we wtorek, dnia 4 b. m. o godz. 15.30.

FRYZJERZY WILEŃSCY PRZECIW ZAKŁÓCENIOM W ODBIORZE RADIOWYM. Podjęta przez Referat Zakłóceń Rozgłośni Wileńskiej akcja zabezpieczenia aparatów fryzjerskich przed wywoływaniem zakłóceń w odbiorze radiowym dobiega już końca. Na kilku konferencjach zwołanych z inicjatywy Referatu Zakłóceń przez Starostwo Grodzkie w Wilnie z udziałem przedstawicieli Cechu Fryzjerów — poszczególne zakłady fryzjerskie przystąpiły do zabezpieczenia swych aparatów. Do chwili obecnej zabezpieczono 67 większych i mniejszych zakładów fryzjerskich. Akcja trwa nadal aż do całkowitego zabezpieczenia wszystkich zakładów fryzjerskich.

Programy stacyj radiowych

ŚRODA, 5 PAŹDZIERNIKA 1938.

Warszawa i program ogólnopolski: — godz. 6.30 Audycja poranna; 6.35 Muzyka z płyt; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka z płyt; 7.45 Gimnastyka; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla szkół; 11.20 Muzyka z płyt; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; 12.03 Audycja południowa; 15.00 Audycja dla dzieci i młodzieży; — 15.30 Muzyka obiadowa; 16.00 Wiadomości gospodarcze; 16.15 „Ku wspólnym celom"; 16.30 Koncert kameralny; 17.00 „Kryzys wojny światowej"; 17.15 „W przybytku muz na wiedeńskim poddaszu" audycja; 18.00 Audycja dla wsi; 18.30 „Nasz język" aud.; 18.40 „Dyskutujmy"; 21.00 Koncert chopinowski; 21.30 Wieczór literacki; — 22.00 Koncert orkiestry; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości z Polski w jęz. obcych.

Kraków, g. 6.57 Pieśń poranna; 8.10 Muzyka z płyt; 11.25 Muzyka z płyt; 14.40 Pogadanka dla kobiet; 14.50 Program na jutro; 14.55 Lokalne wiadomości gospodarcze; 18.00 Skrzynka techniczna; 18.10 Arie i pieśni; — 22.00 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Szkic literacki; 20.20 Koncert.

Lwów, godz. 6.57 Audycja poranna; 8.10 Opowiad. dla dzieci: „Jak Tereska płótno na łące bieliła"; — 11.25 Płyty; 14.00 Koncert muzyki; 14.45 Wiadomości gospodarcze; 14.50 Giełda lwowska; 14.55 Program na jutro; 18.00 Wiadomości bieżące z miasta i prowincji; — 18.05 „Młodzież lwowska przed mikrofonem"; 22.00 Wiadomości lokalne sportowe; 22.05 Muz. lekka.

Katowice, godz. 5.30 Płyty; 6.30 Program na dziś; 11.25 Muzyka z płyt; — 14.00 Muzyka obiadowa; 14.40 „Jak to było nad słoneczną Naroczą" — pogad.; 14.50 Wiadomości bieżące i giełda; 18.00 Koncert kameralny; 18.25 Wiadomości sportowe; 22.00 „Z życia gospodarczego Śląska". 22.10 Koncert popularny.

Programy zagraniczne: godz. 20.00 Sztokholm Koncert symfoniczny; 21.00 Rzym „Colibri" — operetka; 21.00 Mediolan „Lancilotto del lago" — opera; 21.00 Bratisława Koncert muzyki polskiej; 22.00 Bruksela franc. Koncert; 22.40 Droitwich Koncert.

Instytucje finansowe zdały egzamin!

Wywiad z dyrektorem departamentu w Min. Skarbu

W związku z zasobserwowanym ostatnio napięciem na rynku finansowym redaktor gospodarczy Polskiej Agencji Telegraficznej zwrócił się do p. Wiesława Domaniewskiego, dyrektora departamentu obrotu pieniężnego min. skarbu, w którym to departamencie zbiegają się wszystkie nici naszej mechaniki pieniężnej — z prośbą o naświetlenie aktualnych zagadnień, które interesują opinię publiczną.

— Panie dyrektorze, jak w okresie ostatnich gorących dni — w związku z wydarzeniami politycznymi — zachowało się społeczeństwo nasze w odniesieniu do wkładów, posiadanych w instytucjach finansowych?

Odpłynęło ponad 300 milionów zł.

— Każdy, kto ostatnio miał możność przyjrzenia się z bliska pracy instytucyj finansowych — odpowiada p. dyr. Domaniewski — mógł łatwo stwierdzić, że znalazły się one pod stosunkowo dużym naporem. Odpływ wkładów dał się zaobserwować już od dn. 15 września i trwał dokładnie do dnia 30 września, tj. do chwili, kiedy komunikat z Monachium odsunął widmo konfliktu światowego. Odpływ ten objął zarówno PKO, Komunalne Kasy Oszczędności, jak i banki państwowe oraz prywatne, natomiast drobny aparat kredytowy był dotknięty przez ten ruch w minimalnym stopniu. Jeśli chodzi o rozmiar nacisku, to na ogólną sumę pieniędzy, ulokowanych na książeczkach oszczędnościowych i rachunkach bieżących, co stanowi w Polsce około 3 miliardy złotych, odpłynęło w dniach napięcia ponad 300 milionów, która to suma została wypłacona wkładcom i obecnie znajduje się w postaci gotówki w ich posiadaniu.

— Jak banki wytrzymały ten napór?

— Postawa naszego aparatu kredytowego, poczynając od instytucyj lokalnych i idąc po przez banki i centrale finansowe, zasilające te instytucje lokalne, była — śmiało to mogę powiedzieć — wzorowa, a sprawność techniczna godna podziwu.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że banki i kasy oszczędności, od których wkładcy w sposób nieoczekiwany żądają zwrotu pieniędzy, muszą się upłynniać w instytucjach finansowych, które stanowią dla nich oparcie rezerwowe. Te zaś instytucje nadrzędne upłynniają się z kolei w instytucji emisyjnej, tj. w Banku Polskim. Jakich wysiłków technicznych wymaga sprawne wypłacanie wkładcom pieniędzy przy wzmożonym naporze na kasy, oraz jednoczesne upłynnianie środków w instytucjach nadrzędnych, świadczyć mogą następujące cyfry:

Oto w centrali PKO, gdzie normalnie załatwia się przy okienkach kilkuset klientów dziennie, w czasie największego napięcia w ostatnich dniach, cyfra ta dochodziła do 4 i 5 tysięcy. — W Banku Polskim w oddziale warszawskim, gdzie normalnie dyskontuje się dziennie 2 do 3 tysięcy weksli, w ciągu szeregu ostatnich dni dyskontowano po 18 do 20 tysięcy sztuk. Nawet stosunkowo niewielki oddział w Łodzi zdyskontował jednego dnia 16 tysięcy sztuk. Ponad to trzeba jeszcze dokonywać takie dodatkowe, a nieraz bardzo uciążliwe prace, jak regulowanie ruchu gromadzącej się tłumnie klienteli. Bardzo duży wysiłek stanowiło dokonywanie lombardu papierów wartościowych, pod których zastaw banki i kasy zapewniały sobie w Banku Polskim środki na wypłatę wkładów.

W związku z opisaną przez p. dyrektora techniką upłynniania instytucyj finansowych, nurtuje mnie ciekawość, czy w razie przedłużania się okresu napięcia była ze strony rządu brana pod uwagę ewentualność ograniczenia wypłat?

OGRANICZENIE WYPŁAT — RZECZĄ NIECELOWĄ.

Pytanie to nie dziwi mnie, pamiętamy bowiem, ten okres niepokoju, jaki przeżywaliśmy w pierwszych latach naszej niepodległości i jaki przeżywały niektóre inne kraje podczas ostatniego kryzysu gospodarczego w związku z zaburzeniami finansowymi. Nie zapominajmy, że każde doświadczenie wiele uczy. Myśmy pilnie obserwowali wszystkie te zjawiska i nauczyliśmy się napewno bardzo dużo. W wyniku tego doszliśmy do głębokiego przekonania, że ograniczenie wypłacania wkładów nie jest absolutnie rzeczą celową i nic daje żadnych korzyści zarówno z punktu widzenia interesów ogólnych kraju, jak i instytucyj finansowych.

Jesteśmy o tym głęboko przeświadczeni, że nie dają również żadnych korzyści wszelkie uspokajające zapewnienia. Sposobem uspokojenia płochliwego wkładcy, skutecznym i jedynym jest wypłacanie wkładów w pełnej wysokości.

Gdybyśmy, uprzedzając wypadki 3—4 tygodnie temu, zamieścili w prasie szereg komunikatów, że jesteśmy przygotowani do wypłat nawet w największym rozmiarze i że nie ma potrzeby się niepokoić ani naciskać na kasy instytucyj finansowych, to z pewnością nie powstrzymałoby to naporu.

Dlatego też byliśmy przygotowani technicznie dla sprostania sytuacji, wiedząc doskonale o tym na podstawie różnych obserwacyj, że w pewnym momencie po zaspokojeniu najbardziej trwożliwych wkładów nadchodzi refleksja. Cóż bowiem ma czynić wkładca z podjętymi pieniędzmi?

Czy ma je stale nosić przy sobie, lub chować w szufladzie? Czy może ma kupować niepotrzebne dla siebie przedmioty? Oczywiście na te pytania każdy, kto podjął pieniądze musi w końcu jasno i wyraźnie odpowiedzieć samemu sobie. Skoro publiczność widzi, że banki nie ograniczają wypłat, to przestaje ona podlegać psychozie niepewności. Zapewniam pana, że byliśmy przygotowani nawet — w razie dużo większego naporu wkładców na kasy i dłuższego trwania tego nacisku — wypłacać każdemu pełną żądaną sumę i rozważaliśmy nie tylko projekt uruchomienia dodatkowych okienek kasowych, co miało w istocie miejsce, ale nawet stworzenie dodatkowych punktów wypłat.

Muszę stwierdzić, że najbardziej pokrzepiającą niespodzianką, jaką przyniosły nam ostatnie dni był fakt, że nacisk na kasy bankowe ustał raptownie z chwilą, gdy okazało się, że europejski konflikt wojenny został zażegnany oraz fakt, że nacisk ten nie wznowił się, gdy w piątek dnia 30-go września kraj nasz stanął w obliczu zdecydowanej akcji zewnętrznej w związku z najżywiej odczuwaną przez wszystkich koniecznością odzyskania Śląska Zaolzańskiego. Ta pełna godności i spokoju postawa będzie w przyszłości przedmiotem naszej dumy.

Kalendarzyk katolicki

WTOREK 4 PAŹDZIERNIKA. Św. Franciszka, Wyznawcy. Św. Franciszek, „seraficki Święty", założyciel Braci Mniejszych, Klarysek i Tercjarzy, piewca Miłości Bożej, Biedaczyna z Assyżu, wielki przyjaciel przyrody. Umarł 3 października 1226 r. Wschód słońca o godz. 5.40, zachód o godz. 17.09. Długość dnia 11 godzin 29 minut.

—oOo—

Kronika krakowska

ROZSZERZENIE PROGRAMU WYŻSZEGO KURSU OGRODNICZEGO. Ministerstwo W. R. i O. P. rozszerzyło program Wyższego Kursu Ogrodniczego przy Wydziale Rolniczym U. J. do lat trzech. — W związku z tym dyrekcja kursu podaje do wiadomości, że absolwenci dwuletniego kursu ogrodnictwa ze świadectwem mogą być przyjmowani na trzeci rok studiów.

ILE NALEŻY SIĘ LEKARZOWI ZA PORADĘ? „Krakowski Dziennik Wojewódzki" z 1 b. m. zawiera obwieszczenie wojewody krakowskiego w sprawie cennika należności lekarskich. Cennik ustala m. in. następujące honoraria: porada w gabinecie lekarza od 4 zł do 12 zł w dzień, a od 8 do 15 zł w nocy, w domu chorego od 8 zł do 16 zł w dzień, od 16 zł do 32 zł w nocy.

—oOo—

ZMARLI W KRAKOWIE: Śp. Adam Dembiński l. 56, mistrz wędliniarski; śp. z Wiśniewskich Aniela Jasieniowa l. 90, wdowa.

Komunikaty

MSZA ŚW. ARCYBR. PRZENAJŚW. Sakramentu zostanie odprawiona we czwartek 6 bm. w kościele Felicjanek o godz. 8.

—:oOo:—

REPERTUAR TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.
Wtorek 4. X. „Gdzie diabeł nie może..."
Środa, 5. X. „Stary mąż".
Czwartek, 6. X. „Gdzie diabeł nie może..."

CYRK STANIEWSKICH OBOK BOISKA CRACOVII. Dziś we wtorek 4 października — 2 przedstawienia o 4.30 pop. i 8.30 w. — Popoł. ceny minimalne.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Druga młodość".
APOLLO: „Granica".
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: Od 1—7 października 1938 r. włącznie „Halka".
L. O. P. P.: „Świecznik królewski" i „Huragan".
MUZEUM: „Ordynat Michorowski".
PROMIEŃ: „Królowa Wiktoria".
STELLA: „Dziewczyna szuka miłości" (Wiszniewska, Cybulski).
SZTUKA: „Ten, którego ukochałam" (Sylwia Sydney).
UCIECHA: „Przygody Robin Hooda". W główn. rolach Errol Flynn i Olivia De Havillaud.
WANDA: „Profesor Wilczur". W rol. głównych: Kaz. Junosza-Stępowski, Elżbieta Barszczewska.
SWIT: „Olimpiada — Święto piękna".

—:oOo:—

Dyrektor banku i księgowy na ławie oskarżonych

Przed Sądem Okręgowym w Krakowie rozpoczęła się w poniedziałek rozprawa przeciwko Emerykowi Menczerowi, dyrektorowi „Krakowskiej Kredytowej i Dyskontowej Spółdzielni" oraz przeciw Natanowi Fertigowi, księgowemu.

Menczer oskarżony jest o pobranie wspólnie z drugim dyrektorem na własną korzyść 117.593 zł, działanie na szkodę spółdzielni oraz wprowadzenie w błąd 80.000 osób, które nabyły w spółdzielni na raty obligacje.

Fertig oskarżony jest o udzielenie Menczerowi pomocy przez nieprawidłowe prowadzenie księgowości.

Na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Krakowie zasiedli w poniedziałek Józef Kruczyński, szewc i Tomasz Reinold Dziedzina. Kruczyński założył w swoim warsztacie szewskim przy pl. W. W. Świętych „fabrykę" fałszywych pięciogroszówek, do czego namówił go Reinold. W lutym b. r. „fabryka" została wykryta i obu fabrykantów aresztowano.

Sąd skazał Kruczyńskiego na 3 lata, Reinolda na 5 lat więzienia.

Dziękczynne nabożeństwo w katedrze

W poniedziałek o godzinie 10 odbyło się w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo dziękczynne z okazji powrotu Śląska Zaolzańskiego do Polski. Mszę św. pontyfikalną odprawił ks. Biskup dr Rospond w asyście duchowieństwa, w obecności kapituły metropolitalnej z ks. Inf. Podwinem na czele. Obecni byli przedstawiciele władz państwowych z wojewodą drem Tymińskim na czele, gen. Mond, prezydent miasta dr Kaplicki, rektor U. J. prof. dr Lehr-Spławiński, organizacje ze sztandarami, młodzież szkolna i liczne rzesze wiernych.

W czasie Mszy św. śpiewał chór „Echo" pod kierunkiem dyr. Wallek-Walewskiego. Po Mszy św. alumni Seminarium Duchownego w Krakowie odśpiewali przy dźwiękach „Zygmunta" uroczyste „Te Deum". Na zakończenie odśpiewano „Boże coś Polskę".

Następnie część publiczności zeszła do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, w celu złożenia hołdu Marsz. Piłsudskiemu.

Śp. Wacław Anczyc

W życiu kulturalnym i społecznym Krakowa śmierć śp. Wacława Anczyca znaczy się poważną szczerbą. Ubył spośród nas człowiek niepospolitej, kryształowej prawości, o sumieniu i poczuciu społecznym bardzo wyrobionym, a ponadto w swym zawodzie indywidualność wprost pionierska, o niezwykłej energii i pracowitości.

Prawie u progu lat młodzieńczych stracił ojca, niezapomnianego **Władysława Ludwika** — autora **„Tyrteusza" i „Kościuszki pod Racławicami"**. Warunki rodzinne powodują konieczność porzucenia ulubionych studiów historycznych, prowadzonych pod kierunkiem Stanisława Smolki i zajęcia się skromną podówczas drukarnią przy ul. Kanoniczej. Zdrowie też mocno zagrożone, ale obowiązek wyraźny, więc podejmuje go młody słuchacz uniwersytetu i odrazu gorliwie. Drukarnię w krótkim stosunkowo czasie wyrobił na pierwszorzędną oficynę, sławną na całą Polskę — równocześnie stał się organizatorem przemysłu drukarskiego w Galicji, zwracając też uwagę na szkolnictwo zawodowe. Wśród reprezentantów przemysłu w Krakowie cieszył się zasłużonym autorytetem i znaczeniem. Znaną też jest Jego ofiarność dla sprawy publicznej.

Z chwilą przybycia do Krakowa ks. Metropolity Adama Sapiehy, zaproszony do Związku Młodzieży Rękodzielniczej pracuje dlań bardzo ofiarnie jako skarbnik i to przez wiele lat. Z chwilą utworzenia K. B. K. odrazu staje do pracy i przez kilka lat prowadzi z wielką skrupulatnością a najzupełniej bezinteresownie wszelkie agendy kasowe. Śp. Anczyc na głos nędzy ludzkiej był zawsze bardzo czuły i hojny, ale praca Jego w K. B. K. była naprawdę dowodem żywego odczucia obywatelskiego obowiązku.

Pełnił też nieraz funkcje bardzo wybitne, gdyż w zakresie drukarstwa i księgarstwa był doskonałym znawcą i autorytetem; w tym wszystkim charakteryzowała go nie tylko ogromna sumienność i prawość, ale prawdziwa godność. Znany jest wypadek, gdy uproszony jako znawca do przeprowadzenia rewizji i sanacji w wielkiej instytucji o charakterze obywatelskim, po paru tygodniach ciężkiej pracy i wielkich przykrości, jako honorarium podał koszta biletu kolejowego. Niejeden raz mógł on powiedzieć dumne słowa Przyłęckiego: Takie są moje obyczaje — bo w ciężkim Swym życiu stawał gorąco i bezkompromisowo po stronie sprawiedliwości, co nadawało mu rzadką w polskich charakterach cechę twardej stałości.

Ostatnie lata przyćmiły mu nie tylko nieszczęścia osobiste, lecz pewne szkodliwe zmiany w organizacji drukarstwa, a więc tego już nie zawodu, ale powołania, które bardzo ukochał. W tych warunkach długo zmagał się duch tego niestrudzonego człowieka z ciężką chorobą, aż wreszcie odpoczął po pracach życia.

Pogrzeb Jego był manifestacją Krakowa, który tak bardzo kochał. Żegnały go szerokie koła mieszczaństwa, bo mało kto tak zasługiwał na tytuł patrycjusza miasta, jak Zmarły, żegnali Go ostatnią posługą uczeni z Prezesem Polskiej Akademii Umiejętności i Rektorem Uniwersytetu na czele, jak również reprezentanci drukarstwa, które podniósł rzeczywiście na wyżynę sztuki, żegnali bibliofile wdzięczni za tyle pięknych wydawnictw i wreszcie rzesze młodzieży rękodzielniczej, bliskiej bardzo sercu Zmarłego. Cicho, bez próżnych słów — tak obcych czynnej naturze Zmarłego — uczczono Jego prawdziwą obywatelską służbę życia.

F. B.

Od Administracji

Celem uregulowania nakładu prosimy o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Z teatru im. Słowackiego

„STARY MĄŻ"

KOMEDIA JÓZEFA KORZENIOWSKIEGO.

Kiedy nasi wielcy romantycy na emigracji tworzyli najświetniejszą epokę w dziejach polskiego ducha, Józef Korzeniowski, wychowanek liceum krzemienieckiego, później profesor i dygnitarz szkół w Kijowie i Charkowie — pisze po roku 1846 w Warszawie swoje komedie. Autor wielu powieści, czytanych jeszcze po dzień dzisiejszy, wzbogaca twórczość swoją szeregiem sztuk (dramatów i komedii), wśród których prawo obywatelstwa na scenie zdobyły sobie między innymi: *„Karpaccy górale"*, *„Piąty akt"*, *„Umarli i żywi"*, *„Panna Mężatka"*, *„Żydzi"*, *„Wąsy i Peruka"* i „wznowiony" obecnie przez teatr krakowski *„Stary mąż"*. Powiadam „wznowiony", gdyż ostatnie przedstawienie tej miłej i pogodnej komedii odbyło się w teatrze krakowskim jeszcze za pierwszej dyrekcji T. Pawlikowskiego, w r. 1898, a więc... przed czterdziestu laty. I dobrze się stało, że dyrektor K. Frycz tą właśnie sztuką uczcił *siedemdziesiątą piątą rocznicę śmierci zasłużonego pisarzo,* dramaturga i teoretyka dramaturgii. Przyszło obecnie nowe pokolenie, które jasny, pogodny i niefrasobliwy humor, charaktery i typy komedii Józefa Korzeniowskiego, przyjmują tak, jakby ta „myszką zatrącająca" sztuka, nie straciła nic ze swojej aktualności.

Niedobrane pod względem wieku małżeństwo, wzajemna miłość młodziutkiej żony do „tego trzeciego" którym jest piękny i szlachetny porucznik, nieudana intryga, zrezygnowanej starej panny, a przy tym wszystkim szereg i dziś jeszcze aktualnych, trafnych i dowcipnych spostrzeżeń i powiedzeń — oto treść i atmosfera komedii dobrego smaku i zdrowego humoru. Przy tym kreśli Korzeniowski piękne i przykładne charaktery, jak n. p. ten stary sędzia Janikowski, który ma coś z postawy Jowialskiego, a dalej: porucznik i żona sędziego, pani Józia.

Są też w tym „Starym mężu" doskonałe, chociaż nie nowe, typy — stary Marcin (zaufany domu pana Janikowskiego), ordynans Mateusz i stara panna Agnieszka. A jeśli chodzi o kwestie społeczne, to Korzeniowski wprawdzie nie zajmuje się nimi w tym stopniu, co jego współcześni, piszący pod wpływem E. Augier'a i Duma-s'a (syna), daje jednak stylowy obraz ludzi swojej poki.

Tę stylowość „Starego męża" podpatrzył i pokazał na scenie w formie doskonałej, dyrektor *K. Frycz*, który komedię Korzeniowskiego opracował scenicznie i wyreżyserował jak najstaranniej w najdrobniejszym szczególe: pod względem artystycznym dał przedstawienie wysokiej miary. Złożyły się na to: umiejętnie stylizowana gra i dykcja aktorów oraz dekoracja o bardzo dyskretnym i delikatnym odcieniu groteski. A za tym i aktorzy czuli się dobrze w swoch rolach. Dużo swobody, pogody i jowialnego humoru było w grze p. *Wacława Nowakowskiego*, który postaci sędziego dał sympatyczną maskę i gest wielkopański. P. *St. Czajkowski*, jako porucznik Stanisław, dobrze akcentował momenty uczucia i szlachetnej refleksji młodzieńca, a pani *W. Niedziałkowska* w roli Józi, miała wszystkie zalety młodziutkiej, dobrej, uczciwej i niewinnej, a przy tym zakochanej w młodym poruczniku mężatki. W galerii typów bawili widownię: świetny w zamaszystej postawie i ruchach p. *Fabisiak* jako ordynans Mateusz, subtelny w cieniowaniu najdrobniejszych szczegółów gry charakterystycznej p. *Opaliński* w roli starego Marcina, i wreszcie kapitalna w charakteryzacji i wyrazie twarzy pani *Wernicz* jako panna Agnieszka. W dalszym szeregu grających poznaliśmy dwie nowozaangażowane siły: panią *Marię Arczyńską* i p. *Leona Rytowskiego*. Epizodyczne role zagrali pp.: *Sonowski, Turski, Bobrowski i Possart.*

ANTONI WAŚKOWSKI.

Sygnatura: Km. 316/36.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Myślenicach, Józef Pawłowski, mający kancelarię w Myślenicach, Rynek Nr. 29, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 23 listopada 1938 r. o godz. 10-tej w Sądzie Grodzkim w Dobczycach, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu, należącej do dłużnika Wojciecha i Marii Zabdyrów ze Stadnik, nieruchomość: cała realność lwh. 172 ks. gr. gm. kat. Stadniki obj. składającej się z parcel gruntowych i parceli budowlanej o łącznym obszarze 6 ha 21 a. 96 m. kw. — Na parceli budowlanej stoi budynek drewniany parterowy, stodoła, studnia i piwnica.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 8.628 gr 81, cena zaś wywołania wynosi zł 6.471 gr 61.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 862 gr 88.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyi, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym pudomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Dobczycach.

Dnia 27 września 1938 r.

Komornik Sądu Grodzkiego
Józef Pawłowski.

Sygnatura: VI. Km. 1243/37.

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rewiru VI., Józef Maczek, mający kancelarię w Krakowie, ul. Starowiślna Nr. 15, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 7 listopada 1938 r. o godz. 9 w Sądzie Grodzkim w Krakowie, ul. Starowiślna 13, sala Nr. 35, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Stanisława Drobnera, nieruchomości obj. Lwh. 198 ks. gr. gm. kat. Kraków, Dz. XIII. Zwierzyniec, położonej w Krakowie, przy ul. Lasoty (Spadzistej) w odległości około 300 m. od kopca Kościuszki na stoku półn. wschodnim.

Nieruchomość ta stanowi parc. Lkat. 325 las 4 klasy o pow. 866 m. kw. Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Urzędzie Ksiąg Gruntowych przy Sądzie Okręgowym w Krakowie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 7.128.—, cena zaś wywołania wynosi zł 4.752.—.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 712 gr 80.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyi, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Krakowie, ul. Starowiślna Nr. 13, sala Nr. 35.

Dnia 1 października 1938 r.

Komornik Sądu Grodzkiego:
Józef Maczek.

Sygnatura: I. Km. 2664/37.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Krakowie, rewiru I., Jan Białas, mający kancelarię w Krakowie, ul. Zyblikiewicza Nr. 5, na podstawie art. 602 k. p. c., podaje do publicznej wiadomości, że dnia 7 października 1938 r. I. o godz. 13 w Krakowie, Szewska L. 27; II. o godz. 13.40 w Krakowie, P. Groble L. 5, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Stanisławy Sitekowej, Wacława i Ludwiki Lipińskich, składających się z I. urządzenia domowego, pianina czarnego, naczynia stołowego i innych; II. ścianki drewnianej, lady sklepowej, fachu kupieckiego, szafy oszklonej i innych.

Oszacowanie ruchomości odbędzie się w miejscu i terminie licytacji.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 21 września 1938 r.

Komornik Sądu Grodzkiego:
Jan Białas.

KAROL CONRAD 73

Próba ogniowa

Współczesna powieść marynarska.
Przekład Eugeniusza Bałuckiego.

Izabel wzięła swój karabinek i zaczęła przeszukiwać najbliższe zarośla. Steeg za nią kroczył w niewielkim oddaleniu, starając się na chwilę nie spuścić jej z oczu.

Nagle rozległ się głos artystki:

— Chodźcie tu prędko!

Hunstanton zerwał się na równe nogi.

Jeszcze raz zadźwięczało wołanie Izabel, nieco głuchsze i nabrzmiałe wyraźnym przerażeniem:

— No, prędzej!

— Pójdzie pan? — zapytał Hunstanton śpiewaka.

— Nie, wolę tu zostać z Jossaim — odparł Włoch. Przecież ktoś musi pilnować resztek naszego dobytku.

Wołania panny Style ustały i Stteg zaniepokoił się bardzo.

— Mój Boże! — wzdychał raz po raz. — Nie rozumiem, jak mogłem ją zgubić... Chodźmy tędy, Geraldzie... Widzisz cokolwiek?

Hunstanton ustawił lampę w kierunku wskazanym przez przyjaciela i podszedł do prawie nieprzeniknionej ściany gęsto splecionych lian. Wydało mu się przez chwilę, że gdzieś w głębi, za lekko kołyszącą się zasłoną jak za przejrzystym dywanem, utkanym w fantastyczne wzory, coś się poruszyło i znikło.

— Teraz nic nie widzę — powiedział. — Spróbujmy wołać.

— Izabel! — krzyknął Steeg.

— Bój się Boga, człowieku, nie tak głośno! — powstrzymał go Hunstanton. — Po pierwsze, ona musi być blisko, a po wtóre, tym wrzaskiem sprowadzisz nam na kark czarnych diabłów.

— No, tak, masz słuszność — odparł kapitan dziwnie cichym i niepewnym głosem.

Hunstanton podniósł nań nieco zdumione oczy, chciał zobaczyć, jaki wyraz miała jego twarz w tym momencie, lecz Steeg odwrócił głowę i powiedział:

— Przejdźmy trochę dalej, tam jest coś w rodzaju przesieki, bo przecież przez ten gąszcz nie mogłaby się przedrzeć... A może sądzisz, że właśnie tędy poszła?

Przesieka, o której wspominał kapitan, okazała się raczej tunelem o stale zmniejszającym się sklepieniu, więc wkrótce obaj musieli iść, coraz więcej schylając głowy. Wreszcie korytarz się skończył. Stanęli przed ścianą wysokopiennych palm, tworzących żywy częstokół.

— Gdzie wy jesteście, chłopcy? — rozległ się tuż za nimi głos Izabel.

Zaskoczony Hunstanton drgnął lekko. Wydarzenia tego popołudnia nadszarpnęły mocno jego nerwy. Obawiał się, że w nocy nastąpi dalsze pogorszenie pod tym względem i pomyślał z goryczą, że jednak nie dorósł do roli kierownika wyprawy i zbyt pochopnie przyjął na siebie odpowiedzialność, przekraczającą znacznie jego siły fizyczne i moralne.

— Co się stało, Izabel? — zawołał podniecony Steeg.

— Ach, moi kochani! — odpowiedziała panna Style. — Zobaczcie, co znalazłam.

— Znalazłaś?... — powtórzył Hunstanton.

— Tak. Poświećcie mi trochę.

Hunstanton wyjął kieszonkową latarkę elektryczną i pocisnął guzik.

Cichy metaliczny trzask zadźwięczał bardzo nieprzyjemnie w zupełnej ciszy leśnej.

— Nie tu — wtrąciła Izabel. — Nieco dalej w lewo.

— Hm... rzeczywiście dziwne odkrycie... — mruknął pod nosem kapitan Steeg.

— Tak... — zauważył przeciągle Hunstanton. Widocznie Leehurst mówił prawdę...

— A w każdym razie mamy dowód, że dotarł przynajmniej do tego miejsca — dokończył Steeg.

W krzakach coś bielało.

Był to szkielet ludzki. W klatce piersiowej i między żebrami widniało coś w rodzaju pajęczyny, jak gdyby przyprószonej mąką; lewą stopę przykrywała zbutwiała zupełnie przeźroczysta chustka, pod którą można było łatwo rozróżnić zielony od pleśni but.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przedpłata miesięczna w Krakowie bez odniesienia 4.50 zł, z odniesieniem 5 zł.
Na całym obszarze Państwa Polskiego z przesyłką pocztową 5 zł, za granicą 8 zł.

Konto P. K. O. Nr 415.730

Redakcja nie zamówionych artykułów nie zwraca i nie honoruje, listów nie opłaconych nie przyjmuje. Redakcja przyjmuje strony od godziny 14 do 15-tej.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenie zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr
Nadesłane strona 9-ta „ „ „	50 gr
Komunikaty „ „ „	60 gr
Komunikaty na 1 „ „ „	70 gr
Drobne za wyraz	10 gr

Układ tabelaryczny o 50% drożej. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: za „Katolickie Towarzystwo Wydawnicze“ Ska z o. o. dr St. Kijak. — Redaktor odpowiedzialny mgr Konstanty Turowski.
Drukarnia Polska, Fr. Zemanka w Krakowie.